Cena dzisiejszego numeru „Robotnika“ wraz z dodatkiem „Tydzień Robotnika” wynosi 25 groszy

NR. 446 (5591) WARSZAWA, NIEDZIELA 3 GRUDNIA 1933 r. Rok XXXVII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P·P·S·

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 8.06-70

DYREKCJA — 2.20—13

ADMINISTRACJA — 8-13-89

DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Ludzie z tamtej strony

W sobotniej **„Gazecie Polskiej“** p. Maurycy **Jaroszyński** dokonał przeglądu „pierwszych doświadczeń z wyborów samorządowych“, t. zn. z „wyborów“ do rad gromadzkich oraz w dwuch województwach zachodnich i do rad miejskich.

Głos p. **Jaroszyńskiego** ma bądź co bądź pewien posmak swoisty; p. **Jaroszyński** należał kiedyś do filarów „epoki p. **Bartla**“; dzisiaj, nawrócony widocznie na wiarę „pułkownikowską“, p. **Jaroszyński** jest poprostu zachwycony. Artykuł jego zawiera wszystko, czego tylko dusza „sanacyjna“ zapragnie; okazuje się tedy, że chodziło o to, by życie samorządowe oderwać od „agitacji partyjnej“; że BBWR. nie dbał ani trochę o przekonania społeczne i polityczne członków rad gromadzkich, powoływanych przy jego „współdziałaniu“ (dosłownie! ta cudowna formułka p. **Jaroszyńskiego** o „współdziałaniu“ BBWR. jest chyba mimowolnym wytryskiem najzjadliwszej ironji?); że wreszcie stronnictwa opozycyjne

> „rozpaliły walkę polityczną przy wyborach samorządowych, nadużywając w sposób oczywisty instytucji samorządu do celów ubocznych i próbując wnieść zamęt w zorganizowane życie państwowe.
>
> Do pięknego bukietu przybył jeszcze jeden kwiatek“.

Na szczęście społeczeństwo wolało zaufać ...BBWR.; P. P. S. — wyobraźcie sobie — „spadła“ na Pomorzu z 8,12% na 3%, w Poznańskiem — z 4,5% na 0,8%.

P. **Jaroszyński** jest poprostu zachwycony...

***

Trudno o przykład bardziej jaskrawy i więcej przekonywający, jak szybko postępuje **asymilacja** wszystkich **„ludzi z tamtej strony“**, związanych mniej lub więcej ściśle z psychologją i z praktyką systemu. Jakaż może być wogóle polemika z takiem... pogodnem rozumowaniem, jak rozumowanie p. **Jaroszyńskiego?** Czyżby p. **Jaroszyński NAPRAWDĘ** nie wiedział, **jak** się odbywało owe idealnie zgodne „powoływanie“ członków rad gromadzkich? Czyżby nie doszły do niego spisy okręgów wyborczych w różnych miastach obydwu województw zachodnich, gdzie listy PPS., naprzykład zostały unieważnione we wszelkich dzielnicach, zamieszkałych przez robotników (taki **Toruń**, najbardziej bodaj charakterystyczny?) Czyżby nie oglądał mapy podziału na okręgi wyborcze **Bygoszczy,** mapy już wręcz nieprawdopodobnie groteskowej? Czy nie wie, **w jaki sposób** kaptowano kolejarzy z **Gniezna** na listę BBWR.?

Wszak p. **Jaroszyński** nie może przecie nie wiedzieć, jak te wszystkie rzeczy wyglądały i wyglądają **NAPRAWDĘ**. Więc jakże bierze na siebie wypisywanie pogodnych swoich historyj z tabelkami porównawczemi w stosunku do r. 1929, — wbrew faktom oczywistym i powszechnie znanym? Cały artykuł p. **Jaroszyńskiego** wywiera wrażenie jakiejś mimowolnej ironji i nad „rzeczywistością rzeczywistą“ i ...nad samym sobą...

***

„Ludzie z tamtej strony!“ Jakże łatwo pochłania ich „dynamika“ systemu! P. **Jaroszyńskiemu** nie przyszło do głowy, że jego wywody głębokie należałoby ująć w formułkę... urzędu telegraficznego. „Rzeczywistość rzeczywistą“ oddałaby dokładniej depesza pod adresem pp. wojewodów **Kirtiklisa** na Pomorzu i hr. **Raczyńskiego** w Poznańskiem. B. komendant milicji ludowej w Lublinie w listopadzie 1918 r. i przedstawiciel arystokracji konserwatywnej zadowoliliby się prawdopodobnie tekstem jednakowym od b. uczestnika „reżymu bartlowania“: **„winszuję serdecznie wspaniałego i sprężystego sukcesu“.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Sprawa brzeska

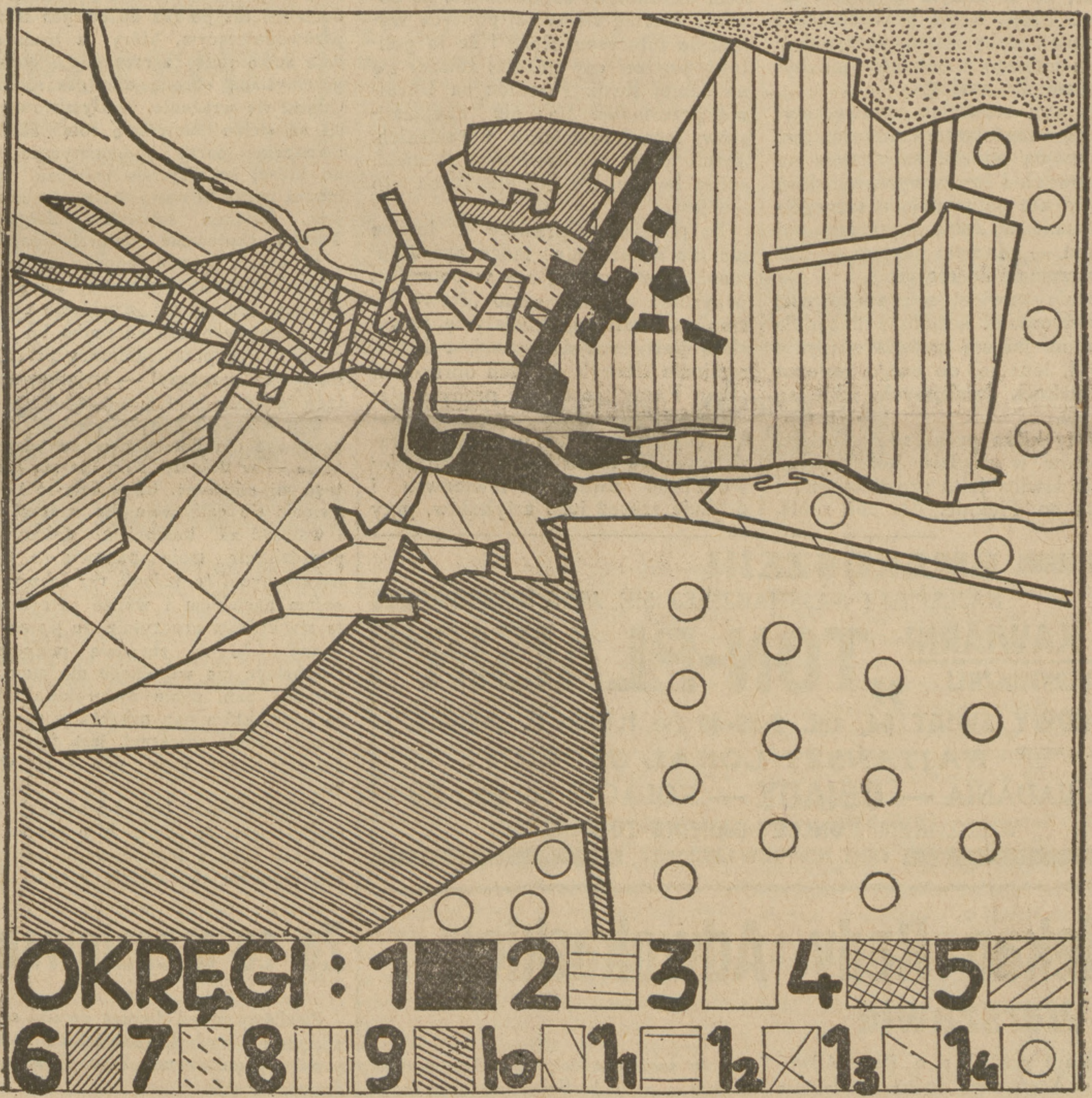
Tow. tow. Norbert BARLICKI, Adam CIOŁKOSZ, Stanisław DUBOIS i Mieczysław MASTEK pozostają w dalszym ciągu w więzieniu w położeniu bez zmiany. Krążą pogłoski, że tow. Adam CIOŁKOSZ i ob. Józef PUTEK zostaną tak samo przewiezieni do więzienia mokotowskiego w Warszawie. Wszyscy uwięzieni pozostają w celach samotnych.

Opieczętowanie rzeczy tow. Kazimiery Dubois

W piątek 1 grudnia komornik przybył z polecenia prokuratora do mieszkania tow. Kazimiery DUBOIS, żony tow. Stanisława DUBOIS, i opieczętował meble oraz wszelkie przedmioty, uznane przez niego za wartościowe, w mieszkaniu. Ma to być egzekucja na pokrycie kosztów sądowych procesu brzeskiego. Wszystkie owe meble i przedmioty stanowią WŁASNOŚĆ OSOBISTĄ tow. Kazimiery DUBOIS.

„Sanacyjna“ geometrja wyborcza

przy t. zw. wyborach samorządowych



Powyższy fragment mapy miasta Bydgoszczy jest najlepszą ilustracją metod, stosowanych przez „sanację“ w obecnych wyborach samorządowych.

Miasto Bydgoszcz podzielone zostało na okręgi wyborcze (każdy z tych okręgów oznaczamy na mapie w inny sposób: jeden jest czarny, drugi oznaczony kreskami, trzeci biały, czwarty oznaczony kratką i t. d., pod kątem „zneutralizowania“ głosów robotniczych.

Wskutek tego powstały powyższe łamańce; do każdego okręgu pododawano ulice, zamieszkane przez robotników, a wykrojone zupełnie z innych dzielnic — po to, aby je utopić w całości tych okręgów i aby rozstrzelone głosy robotnicze nie mogły uzyskać mandatów.

W ten sposób powstała powyższa mapka, będące zaiste miarą przebiegłości i... swoistej uczciwości tych, którzy „robili“ wybory w Bydgoszczy.

W artykule wstępnym omawiamy całokształt wyborów w Poznańskiem i na Pomorzu. W jednym z następnych numerów podamy korespondencję, zawierającą szereg „kwiatków“ z wyborów specjalnie bydgoskich.

Niemcy podziemne

Depesza PAT.

Z **Drezna** donoszą, że policja polityczna wykryła tam szeroko rozgałęzioną tajną **organizację socjalnych - demokratów,** prowadzącą systematyczną akcję w porozumieniu z emigrantami zagranicznymi.

Wydawane w Czechosłowacji pisma i ulotki przemycane były do Drezna lub rozrzucane w pociągach nadchodzących z zagranicy. Policja aresztowała kilku tajnych kurjerów oraz 300 osób.

Dziś o godzinie 10 r. w sali „Ateneum (Czerwonego Krzyża 20)

Zebranie ogólne

członków Organizacji Warszawskiej P. P. S.

Deklaracja gabinetu Chautemps

Rada ministrów Francji zaaprobowała jednomyślnie tekst deklaracji rządowej. Pozatem przyjęto projekt przywrócenia równowagi budżetowej. Premjer zażąda zastosowania procedury nadzwyczajnej nagłości. Wreszcie rada ministrów postanowiła zażądać od Izby deputowanych odłożenia dyskusji nad zgłoszonemi interpelacjami do czasu uchwalenia projektu finansowego. W związku z tem Rząd postawi kwestję zaufania.

Przed zerwaniem Irlandji z Imperjum Brytyjskiem?

Koła polityczne londyńskie śledzą z wielkiem zaniepokojeniem rozwój wypadków w Irlandji.

Komisja gabinetu londyńskiego dla spraw irlandzkich odbyła **nadzwyczajne** posiedzenie, na którem omawiano szereg ustaw uchwalonych ostatnio przez parlament irlandzki.

Ustawy te **naruszają** prawa korony i utrudniają stosunki pomiędzy Wielką Brytanją a Irlandją.

W kołach politycznych twierdzą, że minister dominjów, **Thomas** złoży prawdopodobnie w przyszły wtorek oświadczenie w Izbie gmin w sprawie irlandzkiej.

Deklaracja ministra będzie utrzymana w **tonie ultimatum** i wskaże na zgubne skutki jakie pociągnie dla Irlandji wystąpienie z Imperjum Brytyjskiego.

W tym wypadku obywatele wolnego państwa irlandzkiego będą uważani, jako obywatele państw obcych, zaś Irlandczycy zamieszkali w Anglji będą musieli optować za obywatelstwem angielskiem lub irlandzkiem.

Litwinow — gościem faszyzmu włoskiego

Wizyta komisarza **Litwinowa** w Rzymie wywołała olbrzymie zainteresowanie prasy francuskiej. Wszystkie dzienniki wczorajsze podają szczegółowo opisy przygotowań do tej wizyty swoich korespondentów rzymskich.

Rzymski korespondent „Havasa“, powołując się na źródła włoskie, twierdzi że pomimo poprawnych stosunków jakie łączą Włochy z Sowietami, zachodzi „różnica zdań“ pomiędzy Moskwą a Rzymem w jednej sprawie zasadniczej. Jest nią „pakt 4-ch“, który wywołał duże niezadowolenie Rządu sowieckiego i jego zaniepokojenie.

Pomimo wyjaśnień Sowiety trwały przy swoich zastrzeżeniach. Z drugiej strony Sowiety podobnie, jak Francja, zachowują wierność Konferencji Rozbrojeniowej, którą uważają za jedyną instancję mogącą traktować sprawy rozbrojeniowe. Zapatrują się więc niechętnie zarówno na projektowaną konferencję 4-ch mocarstw zachodnich, jak i na bezpośrednie rokowania na drodze dyplomatycznej.

Z tego widać, pisze korespondent, że rozmowa **Litwinowa z Mussolinim** dotyczyć będzie przedewszystkiem zagadnień rozbrojeniowych oraz sytuacji wytworzonej po opuszczeniu Genewy przez Rzeszę Niemiecką.

Projekt konferencji 7-miu państw podczas rozmów **Litwinowa z Mussolinim,** nie będzie poruszony, natomiast utrzymuje się, jako prawdopodobne, **poruszenie sprawy ekspansji japońskiej.**

Mały feljeton

Egzamin na radnego

II.

Radziecki strzelec czy też — jak kto woli — strzelecki radny wyszedł, a woźny wprowadził następnego kandydata.

— Pańskie imię i nazwisko, wiek, zajęcie, wyznanie, obywatelstwo? — zapytuł przewodniczący.

— Jan Motyka, lat 36, kolejarz, wyznania katolickiego, obywatel polski.

— Z jakiej listy pan kandyduje?— pytał dalej przewodniczący.

— Z listy P. P. S.

—Proszę, proszę, to pan pracuje na kolei, bierze pan pieniądze rządowe i jest w opozycji do Państwa?! Proszę, patrzcie państwo!

— Pan przewodniczący tutaj coś poprzestawiał. Pieniądze biorę nie od rządu, — lecz od państwa za wykonaną pracę, wcale nie darmo, a w opozycji jestem do rządu, nie do Państwa. Pan przewodniczący był łaskaw pomylić się.

— No, no, zobaczymy zaraz, czy na egzaminie też pan będzie taki mądry. Czytać i pisać pan umie?

— Naturalnie, inaczej nie mógłbym pracować na kolei.

— Uwagi pańskie są zbyteczne. Przystąpimy do egzaminu. Czy kandydat wie, jaki mamy obecnie rok?

— 1933-ci.

— Tak jest, ale to według ery chrześcijańskiej, a ja chciałbym wiedzieć według ery mahometańskiej.

— To pan przewodniczący źle pytania sformułował, pytając, jaki rok MAMY, bo ani ja nie jestem mahometaninem, a pan przewodniczący — o ile mi wiadomo — też nie jest sułtanem Hedżasu.

— Więc nie wie pan, jaki jest obecnie rok według ery mahometańskiej?

— Wiem i zaraz panom powiem, chociaż uważam, że można być użytecznym radnym nie wiedząc, który to rok według Hedżiry. Obecnie jest rok 1311.

— Jak pan powiedział, według kogo?

— Według Hedziry.

— A według innych źródeł?

— Hedżira to, panie przewodniczący, nie źródło, lecz nazwa ery mahometańskiej.

— A może kandydat nam powie, jak się nazywa stolica Polski?

— Warszawa.

— Czy Warszawa zawsze była stolicą Polski?

— Nie, przedtem był Kraków.

— A dlaczego Kościuszko przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy?

— Kościuszko nie przenosił stolicy z Krakowa do Warszawy. Za Kościuszki z stolicą Polski była już Warszawa.

— A czy słyszał pan co o Mickiewiczu?

— Nietylko słyszałem, ale go czytałem.

— A jak Mickiewiczowi było na imię?

— Adam.

— Otóż właśnie, że nie, bo Adam Bernard. Pan nie wiesz, jak Mickiewiczowi było na imię, a chcesz pan zostać radnym?

— Ajak nazywała się żonaSardanapala?

— Sardanapalowa.

— Ale z domu jak?

— Nie wiem, panie przewodniczący, ale uważam...

— Pańskie uwagi nas nic a nic nie obchodzą. A może wie pan kto wynalazł ceratę i kto pierwszy fabrykował zapałki?

— Nie wiem.

— Pan nie posiada elementarnego wykształcenia, a zachciało się panu być radnym. Zobaczymy jeszcze, jak tam sprawa z pisaniem, z ortogrfją, z kaligrafją i t. d. Niech pan pisze: Nie pieprz wieprza, pieprzem, bo przepieprzysz wieprza pieprzem.

Kolejarz napisał na arkuszu podyktowane zdanie.

Egzaminatorzy przejrzeli i pokręcili głowami.

— Czy wieprz, panie kandydacie, zawsze pisze się przez małe „w".?

— Nie zawsze. Przez duże W. pisze się, o ile mowa o rzece tej nazwy oraz w tym wypadku, gdyby naprz. pan przewodniczący nazywał się Wieprz i chciał się podpisać, to musiałby przez dużą literę.

Egzaminatorzy szeptem porozumieli się pomiędzy sobą, poczem przewodniczący oznajmił kolejarzowi Janowi Motyce, że egzaminu radzieckiego nie zdał.

***

Nazajutrz rano ludność z okolicy zjechała się na wybory. Lokal był zamknięty i wszyscy stali na dworze, przytupując od zimna nogami. Około dziewiątej przed lokal wyszedł pan przewodniczący komisji Gromada momentalnie uspokoiła się.

— Słuchajcie, ludzie, chcę wam odczytać listę wybranych radnych.

Tłum zakołysał się i zaszumiał.

— Jakto, panie przewodniczący, my jeszcze nie głosowali!

— Cicho! Pozwólcie, że wam odczytam.

— My tu nie na odczyt przyjechali, a na wybory.

— Wybory zostały już dokonane o 7 rano. Lista została przyjęta przez aklamację.

— Przez co? — odezwały się głosy.

— Przez a-kla-ma-cję, zapamiętajcie to sobie.

Przewodniczący odczytał listę „wybranych" radnych i poszedł.

A ludzie długo, długo jeszcze stali i radzili, aż w końcu gruba Wrzecinowa zniecierpliwiła się i, otarłszy nos fartuchem, rzekła:

— Rozejdźta się, ludzie, do domów. Co tu czas po próżnicy tracić. Mitręga ino i tyło. A może po tej ichniej aklamacji już będzie lepiej. ULTIMUS.

Prawica — lewica

Wychodzi w Warszawie tygodnik socjalistyczny p. n. **„Nowe Pismo"**, chcący uchodzić za wyraz opinji lewicy socjalistycznej. To mu oczywiście wolno. Ale w częstej polemice z innemi kierunkami socjalistycznemi, czy też osobami, pismo to z lewicowości i prawicowości robi argument, przeważnie walny argument, na swą korzyść. „Ja jestem na lewicy, a więc mam rację, ty jesteś na prawicy, a przeto nie masz racji"—oto jak ująć można rozumowanie tego pisma. Ponieważ takie ujmowanie sprawy stwarza jawne przywileje dla lewicy, a rzuca pogardę na prawicę, warto zastanowić się na chwilę nad znaczeniem i wartością tych pojęć, tak rozpowszechnionych w życiu politycznem.

W użytku codziennym pojęcia te są potrzebne i nieuniknione, jak wszelkie skróty, ułatwiające porozumiewanie się ludzi. Mówiąc o prawicy politycznej czy społecznej danego kraju, wiemy naogół o kogo chodzi i nieporozumienia zdarzają się rzadko.

Inaczej — w dyskusji naukowej. Tu należy już dokładniej określić, kogo nazywamy prawicą i lewicą. Zwłaszcza, gdy chodzi o podział w łonie jednej partji, w danym wypadku w — socjaliźmie. Nie wystarczy legitymować się lewicowością, a innych „piętnować", jako prawicowców, lecz trzeba dokonać podziału na podstawie różnic istotnych i — na co specjalny kładziemy nacisk— dowieść, że w danym wypadku lewica ma rację, a nie prawica (albo odwrotnie), żeby sama przynależność do jednego z odłamów nie była tytułem dla zasług.

Otóż tak stawiając sprawę, stykamy się z mnóstwem trudności. Już przed wojną podział socjalistów na prawicowych i lewicowych był dość sztuczny, ale po wojnie, a szczególnie obecnie w dobie faszyzmu, podział ten — zdaniem naszem — wogóle utrzymać się nie da.

Obecnie bowiem o prawicowości czy lewicowości socjalisty decyduje nie to, na jakiem zasiada skrzydle w partji, lecz to, do czego **zmierza w warunkach dzisiejszych, jakie są jego cele**.

Weźmy kilka przykładów. Udział socjalistów w rządzie koalicyjnym, traktuje lewica jako prawicowość, i odrzuca go. Pięknie. Ale cóż robić, jeżeli taki Rząd koalicyjny w pewnych warunkach zamyka drogę faszyzmowi i uniemożliwia mu zwycięstwa? Czy w imię czystości lewicowej mamy poświęcić byt i dorobek partji socjalistycznej? Tak rozumują i postępują komuniści, ale dla socjalisty taktyka podobna nie jest ani lewicowa, ani wogóle socjalistyczna, lecz — samobójcza.

Czy lewica socjalistyczna może mieć za złe socjalistom w Czechosłowacji, że wchodzą do rządu koalicyjnego i skutecznie bronią kraju przed zalewem hitleryzmu?

Czy we Francji ponury kontredans coraz to innych—a wciąż tych samych — rządów nie jest idealną hodowlą faszyzmu i czy nie może nastąpić chwila, że partja socjalistyczna siłą rzeczy zostanie niejako wepchnięta do rządu koalicyjnego? I to na warunkach nieskończenie gorszych, niż to byłoby możliwe dzisiaj, kiedy socjaliści mogą jeszcze stawiać swoje warunki?

Czy partje socjalistyczne Szwecji i Danji, sprawujące rządy w tych krajach, a uważane przez lewicę za prawicowe, nie spełniają swego zadania socjalistycznego, tworząc porozumienie robotników i chłopów, zwalczając z powodzeniem bezrobocie, demonstrując wyższość rządów socjalistycznych nad kapitalistycznemi? Co innego i lepszego robiłaby lewica na ich miejscu?

W sprawach narodowych lewica broni polityki sowietów np. względem ukraińców, zapominając, że sowiety kierują się w tej polityce wyłącznie interesem Rosji i że ta polityka prędzej czy później zemści się na samej Rosji. Przecież na Ukrainie prześladuje się nie nacjonalistów, lecz komunistów ukraińskich. Jeżeli to ma być lewicowe, to niech sobie będzie, ale socjalistyczne to nie jest.

Że podział na prawicę i lewicę nic nie mówi i nie może być argumentem w dyskusji czy w polemice, przyznaje czasami samo „Nowe Pismo". Chwali ono inicjatywę belgijskiej partji socjalistycznej, z której ramienia Henryk de **Man** opracował „Plan Pracy", program pracy socjalistycznej na chwilę bieżącą. A partja belgijska również uchodzi za prawicową; **De Mana** zaś, którego „Nowe Pismo" uważa za lewicowca i drukuje szereg jego artykułów, przygarnęli też... neo - socjaliści i również drukują jego artykuły.

Tak oto pan Bóg ukarał lewicę za to, że nie wiedziała co czyni prawica...

Porzućmy więc nareszcie etykiety i dyskutujmy rzeczowo, nie obawiając się przyznać racji prawicy, o ile na to zasługuje i odwrotnie.

(jmb.).

Dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie

W dniu 1 grudnia r. b. Rada Adwokacka w Warszawie wybrała dziekana Rady w osobie adw. Adama **Chełmońskiego** i wice - dziekana adw. Leona **Nowodworskiego.**

O ile wybór wice - dziekana nie może budzić żadnych zastrzeżeń i ze względu na osobiste kwalifikacje kol. Leona i wielkość tradycji adwokackich i sędziowskich, reprezentowanej przez **Nowodworskich,** — wybór dziekana musi być poważnie zakwestjonowany.

Adw. **Chełmoński** jest człowiekiem bezspornie porządnym i niezaprzeczalnie zdolnym prawnikiem.

To są jednak kwalifikacje, niewystarczające dla dziekana adwokatury — zwłaszcza stołecznej.

Dziekan adwokatury musi być ściśle związanym z codziennem życiem adwokatury, z jej bólami i radościami, jakich źródłem, jest „kratka sądowa", a przedewszystkiem musi być stuprocentowo niezależny.

Adwokat **Chełmoński** jest luźno związany z adwokaturą wogóle, a warszawską w szczególności. Rzadko bardzo stawał w sądach. Był i jest konsultantem, radcą prawnym instytucji wielkokapitalistycznych, ściśle związanych z dzisiejszym regime'em.

Jest pozatem radcą prawnym Izby przemysłowo - handlowej, której budżet — w lwiej części — składa się z pozycji subsydjów rządowych. Z tych ostatnich jest oczywiście wypłacana pensja radcy prawnego Izby.

Takie radcostwo niezaprzeczenie hamować będzie w znacznym stopniu przejawy niezależności nowoobranego dziekana.

Zdaje mi się, że i dla adwokata **Chełmońskiego,** jako dla człowieka mądrego, — więc świadomego swych zalet i wad — wybór na dziekana był niespodzianką. Stwierdził to w swem przemówieniu inauguracyjnem. Nie wspomniał w nim ani słowa o ustępującym dziekanie - adwokacie Bielawskim. Należało to uczynić — choćby przez kurtuazję.

Zapomnienie to należy złożyć na karb... zrozumiałej tremy na nowem stanowisku.

Ośmielam się wyrazić przypuszczenie, że adwokat **Chełmoński** nie zechce wykorzystać błędu wyborców... i zrezygnuje bądź z niespodziewanego stanowiska dziekana Rady Stołecznej, — bądź z licznych radcostw.

WACŁAW SZUMAŃSKI,
adwokat.

Proces o podpalenie Reichstagu

Oświadczenie Dymitrowa. Zeznają dalej więźniowie obozów koncentracyjnych

Zeznania świadków wywołują niezwykłe napięcie ze względu na ujawniające się co chwila sprzeczności. **Dymitrow** wspólnie z **Torglerem** z niezwykłem zainteresowaniem śledzą przebieg rozprawy. W związku z pytaniami ich dochodzi raz po raz do ostrych starć z przewodniczącym, który z trudnością daje sobie radę z rzeczową, głęboko przemyślaną obroną obu oskarżonych. Odnosi się wrażenie, **że Dymitrow** przyjął na siebie formalnie rolę obrońcy niemieckiej partji komunistycznej, co do której oskarżyciele publiczni gromadzą coraz to nowy materjał obciążający. Dzielnie sekunduje Bułgarowi **Torgler,** skutecznie odpierając zarzuty.

W czasie zeznań jednego ze świadków, **Dymitrow,** zerwawszy się nagle z miejsca, domaga się zezwolenia na złożenie pewnego oświadczenia. Po dłuższym sporze przewodniczący przychyla się — jak zaznaczył — wyjątkowo do tego żądania.

Dymitrow: Pragnę wolności, by znów pracować dla komunizmu we własnym kraju — w Bułgarji. Nikt nie ma prawa tego mi odmówić. Chcę działać i poświęcić się całkowcie dla własnej idei i walczyć za komunizm. Jakkolwiek posadziliście mnie panowie na ławie oskarżonych, to jednak raz jeszcze z całym naciskiem i wobec całego świata stwierdzam uroczyście, że jestem nie winny i że zę zbrodnią podpalenia Reichstagu nic wspólnego nie mam. — Przyzna pan, panie nadprokuraktorze, że zupa, którą pan oskarżając nas niewinnie, **sobie** nawarzył, jest dziś niesmaczna.Szuka więc pan drogi wyjścia.

Nadprokurator (zdenerwowany): jest rzeczą jasną, że chodzi tu o proces polityczny i że z tego powodu każdemu oskarżonemu przysługuje prawo obrony. To jednakże, co myśli oskarżony **Dymitrow,** iż ławę oskarżonych uważać można za teren agitacyjny dla kampanji politycznej, by dla swej partji, czy dla komunizmu coś wywalczyć, w najwyższym trybunale Rzeszy nie może mieć miejsca.

Dymitrow pragnie i na to udzielić nadprokuratorowi odpowiedzi, przewodniczący jednakże do niej nie dopuszcza.

Po tym incydencie następuje dalsze przesłuchanie świadków, którzy poczęści przyznają, iż zgodnie z poleceniem gromadzili broń, czyniąc przygotowania do rozbicia „marszu hitlerowców na Berlin". poczęści udzielają tak wymijających odpowiedzi, że z całości zeznań konkretnych wniosków wyciągnąć nie można. Większość świadków zgodnie stwierdza natomiast, że pożar Reichstagu **nie miał być sygnałem do zbrojnego przewrotu,** że wszędzie **komuniści przygotowywali się do wyborów** i nikt o powstaniu nie myślał. To ostatnie wywołuje szczególne zdenerwowanie u oskarżycieli publicznych, którzy jednakże bez rezultatu przypuszczają generalną ofenzywę na świadków. Na podkreślenie zasługuje przedewszystkiem zdecydowana postawa świadka **Deckerta.** Na początku dzisiejszej rozprawy szczególną wesołość i liczne dowcipne komentarze prasowe wywołało sprowadzenie na rozprawę w charakterze świadka niejakiego **Kaufmana** zamiast brata jego, więźnia politycznego. Przewodniczący, ratując sytuację oświadcza:

— Zostań pan, może się pańska obecność nam przyda.

Oświadczenie to znów wywołuje salwę śmiechu. Jest to już drugi wypadek, że **trybunał Rzeszy polecił sprowadzić na rozprawę niewłaściwego świadka.**

Na tem zarządzono przerwę.

Za co aresztowano palaczy z „Polonji"?

Pisaliśmy przed dwoma dniami o wynikłym na wodach rumuńskich zatargu pomiędzy palaczami „Polonji" a dowództwem statku.

Palacze stanęli w obronie swego kolegi, żądając cofnięcia wymówienia Kapitan statku **Knotgen** oparł się temu żądaniu. Palacze oświadczyli, że rezygnują z dalszej pracy. **Dowództwo statku zwolniło ich, wypłaciło należności i wysadziło na brzeg. Żadnych aktów gwałtów, przemocy lub sabotażu nie było. Poprostu rozwiązana została za obopólnem porozumieniem umowa o najmie pracy.**

Zdawałoby się, że incydent został wyczerpany.

Otóż nie. Po wysadzeniu palaczy na ląd konsulat polski poleca „zaprzyjaźnionej" policji rumuńskiej zaaresztowanie zwolnionych palaczy. Usłużna policja rumuńska polecenie ściśle wykonywa i aresztowanych palaczów odstawia do granicy polskiej.

Palacze siedzą w areszcie w Gdyni, a prokuratura sądu morskiego w Gdyni — jak donoszą — prowadzi dochodzenie.

Za co siedzą ci palacze? Czy za rozwiązanie dobrowolne za obopólnem porozumieniem umowy?

Może kto nam wyjaśni!

Ukonstytuowanie się Rady Adwokackiej w Warszawie

Na odbytem w dn. 1 grudnia pierwszem posiedzeniu nowej Rady Adwokackiej w Warszawie ukonstytuowało się prezydjum na rok 1934.

Dziekanem Rady obrany został adw. **Chełmoński,** wicedziekanem adw. **Leon Nowodworski,** sekretarzami adw. **Żołędziowski** i **Pęski,** skarbnikiem adw. **Podkomorski.**

Dzisiaj w Berlinie

W dniu dzisiejszym w „Hitlerji“ t. j. w Berlinie reprezentacja burżuazyjnych klubów Polski rozgrywa mecz piłki nożnej z reprezentacją Niemiec.

W dniu dzisiejszym w Warszawie rozgrywa się mecz drużyn robotniczych — jako **protest przeciwko meczowi Polska — Niemcy.** Oczywista, że Sport Robotniczy na tym swojej walki protestacyjnej nie skończy.

A teraz zestawmy inne fakty: W sprawozdaniu na Radę Organizacyjną Polaków z zagranicy, której przewodniczy Marszałek Senatu Raczkiewicz i w której rej wodzą „sanatorzy“ na str. 108 i 109 czytamy:

„sytuacja (oczywiście Polaków w Niemczech) jest tak tragiczna, że nawet rejestracja nadużyć i poszkodowań (zabór majątków stowarzyszeń polskich, zwłaszcza robotniczych i ich konfiskata, przyp. autora) nie jest do pomyślenia — ze względu na uzasadnioną obawę ludności polskiej przed nowemi represjami szturmowców. Bezpośrednio po dojściu do władzy Hitlera wymierzono ludności polskiej dotkliwy cios: zmieniono mianowicie ordynację wyborczą... itd.“ A potem wzmianka o zależności ludu polskiego *w Niemczech od niemieckiego kapitału*“ i t. d.

W nr. 11 — 12 **„Sport i Wychowanie Fizyczne“** (dodatek do miesięcznika „Polacy zagranicą“) na str. 7 czytamy:

„Wiemy wszyscy, jak utrudniony jest rozwój życia narodowego Polaków w Niemczech. Każdy, kto przyznaje się tam do narodowości polskiej jest bohaterem. Warunki dla sportu są trudne... W dobie obecnej niema mowy o jakiemkolwiek zorganizowanem życiu sportowem miljonowej rzeszy Polaków w Niemczech“.

A tymczasem P. Z. P. N. na życzenie oficjalnych czynników zorganizował **mecz Polska — Niemcy,** a konsul z Lipska organizuje wycieczkę Polaków na mecz nie pomnąc, że tym Polakom **Hitler** odebrał **wszystkie prawa** a nadto rozwiązał związki i zrabował ich nieraz kilkudziesięcioletni dorobek kulturalny.

Tak reaguje „sanacja“!

A jak reaguje N. D-cja reprezentantka nieograniczonego monopolu na obronę narodu przed Niemcami. Oto w **„Gazecie Warszawskiej“** z dn. 30 listopada na ostatniej kolumnie czytamy:

„Jak donosiliśmy, żydom (do żydów „Obwiepol“ zaliczył łaskawie wszystkie kluby robotnicze przyp. autora) nie podobało się że P.Z.P.N. zgodził się na propozycję niemiecką rozegrania meczu Polska—Niemcy. W bezczelności swojej posunęli się nawet tak daleko, że postanowili wyrazić P. Z. P. N. swoje niezadowolenie przez organizację w dniu meczu imprez protestacyjnych“.

A wobec tego N. D-cja woła o represje, apelując, oczywista, do „Sanacji“. Więc **wspólny front** w obronie „racji stanu“ dobrych i poprawnych stosunków sportowych z **„Hitlerją“** — to na codzień.

A od święta np. wyborczego dla prostaczków, jak to widzieliśmy w dniu 26 listopada b. r. wspólny front N. D-cji z „Sanacją“ **przeciw** „Hitlerji“.

Tego postępowania nie nazywamy po imieniu. Niemniej jednak musimy wyrazić wdzięczność towarzystwu z frontu N-Decko - „Sanacyjnego“ za tak bezceremonjalną lekcję obrony interesów Polski. Dla ostatecznego i istotnego wyjaśnienia naszych stosunków podobne lekcje są nieocenionym kapitałem politycznym.

K. P.

Obchód ku czci p. Jędrzeja Moraczewskiego

Z. Z. Z. zorganizował obchód uroczysty ku czci p. Jędrzeja **Moraczewskiego,** jako premjera Rządu Ludowego. Były listy od p. Prezydenta i od p.p. marszałkostwa **Piłsudskich;** w Komitecie honorowym zasiadali i generałowie, i posłowie B. B. W. R., i p. G. **Czechowicz,** i p. St. **Jurkiewicz,** i — z ramienia B B. S. — p. **Szpotański.** Była akademja; były mowy; były — na wszelki wypadek — i „poprawki historyczne“. **Daszyński,** naprzykład, nie istniał, okazuje się, wcale w tamtym okresie.

Wszystko, słowem, było w porządku...

***

Nie pomyślano tylko o dwóch.... „drobnostkach“. Rząd **Moraczewskiego** „wykonywając **częściowo** manifest Rządu Lubelskiego, Rządu Ignacego **Daszyńskiego,** wprowadził Polskę na szlak rozwojowy **demokracji politycznej** i dźwignął podwaliny **ustawodawstwa robotniczego.** Tak rzecz wyglądała w r. 1918. W r. 1933 i **demokracja polityczna,** i **ustawodawstwo robotnicze** ulegały likwidacji przy czynnym współudziale właśnie grupy p. **Moraczewskiego** i w Sejmie, i poza Sejmem.

Czem więc był obchód ZZZ. ku czci Jędrzeja **Moraczewskiego?**

Rocznicą pamiątkową, czy raczej **stypą pogrzebową** nad trumną wysiłku, obalonego własnemi rękami uczestników stypy?

S. K.

Przegląd prasy

IGNORANCJA.

Donieśliśmy o zwycięstwie socjalistów w radzie kantonalnej Genewy W wyniku odbytych wyborów do rady kantonalnej czyli do **rządu** kantonu genewskiego składającego się z siedmiu osób, wybrano czterech socjalistów. — Socjaliści mają tedy absolutną większość w rządzie kantonu Genewy, na czele którego stanie tow. dr. **Nicole,**— który niemal z pryczy więziennej przejdzie na fotel premjera.

„ABC“ widocznie nie orjentuje się w stosunkach szwajcarskich, gdyż z przekąsem podkreśla nasz nagłówek „Zwycięstwo socjalistów w kantonie Genewy, dodając złośliwą uwagę: „Zdobyli tam cztery mandaty“.

Właśnie te „cztery mandaty“ zdecydowały o przejściu władzy w ręce socjalistów.

GŁOS Z EMIGRACJI.

Ostatni numer **„Piasta“** zamieszcza artykuł **byłego** posła, **byłego** premjera i **byłego** kawalera „Orła Białego“ Wincentego **Witosa. P. Witos** w krótkim zarysie szkicuje dzieje ostatnich dwudziestu lat, kiedy świat przeżywał niebywałe przemiany, kiedy waliły się trony, a przesuwały się uświęcone przez wieki i traktaty granice.

„Myślano ogólnie, że nadeszło wieczne panowanie prawa i sprawiedliwości, tak zresztą obficie trudami, ofiarami i potokami krwi okupione. Pomylono się.

Świat idzie dalej w błyskawicznem tempie. Przychodzą zmiany wcale nie lepsze. „Padli tyrani wielcy, po nich przyszli mali, lecz jeszcze więcej podli i więcej zuchwali“.

Tak twierdził już dość dawno jeden z poetów, twierdził i miał rację. Przyszli i działają.

Wielkim i okrutnym tyranem był każdy car rosyjski, ale jakże daleko mu było do tych zbrodni i okrucieństw, jakich się dopuścili bolszewicy. Tyranem swojego rodzaju i niebezpiecznym podpalaczem pokoju był sprawca wojny światowej cesarz niemiecki Wilhelm, ale nie mordował nikogo bez sądu i wyroku, nie tworzył obozów koncentracyjnych dla swoich przeciwników politycznych, nie osadzał ich tam, jak drapieżne zwierzęta. Stało się to dopiero za rządów „demokraty“ Hitlera.

Czy się to kończy na tych dwóch przykładach? Wcale nie. Wprawdzie one nabrały światowego rozgłosu i znaczenia, nie będąc wcale jedynemi wyjątkami.

Naśladowcy ich są wszędzie i mnożą się szybko, jak każda zresztą zaraza.— Mają ich kraje, powiaty, a nawet i wioski zapadłe. Cóż one robią? Jeśli nie mordują otwarcie lub z ukrycia, to wzorem wszystkich pasorzytów żerują i tuczą się na ciele społeczeństwa. Cele i los ich jest zawsze jednaki. Tam, gdzie natrafią na zdrowie prędko giną, chory organizm mogą obezwładnić nawet na bardzo długo. Przykładów na to i to całkiem wiernych mogą dostarczyć różne kraje i różne narody“.

Pomimo zapanowania bezprawie na świecie, pomimo własnych ciężkich przeżyć p. Witos nie wpada w pesymizm i wierzy w zwycięstwo sprawy ludowej:

„Świat dzisiejszy stale się kłębi. mocuje i zmienia. Nic nie widzi, ani pewnego, ani stałego... Nigdy też nie wiemy, kładąc się spać wieczór, czy ranek nie przyniesie jakiej wielkiej, najmniej spodziewanej zmiany. Jeśli zaś kto, to my, chłopi, tych zmian się spodziewamy. — Zmian wielkich i zmian rychłych.

Swoje dni, lata, a nawet wieki całe miały już wszystkie stany. Na arenę polityczną dzisiejszą powinni wystąpić ci, co na niej nie byli, bo ogłuszeni, ogłupieni i poniewierani pracowali na chleb i stanowili przedmiot eksperymentów dla wszystkich, co dzierżyli władzę. Co, stanowiąc większość, byli ofiarami wybryków, zachcianek, a często wyuzdanych okrucieństw swoich rozmaitszych, zmieniających się panów.

Siły własnej i wartości nie trzeba ani szukać, ani sztucznie tworzyć, trzeba ją tylko poznać. Chłopi to robią, może nawet bezwiednie, w swoim stylu. Resztę będzie robił czas i wypadki. Chłopi muszą iść naprzód i odegrać swoją rolę. Znieśli już wiele i zniosą więcej jeszcze. Muszą jednak wiedzieć, gdzie iść i z kim, a jak to mówił ten stary Nockowianin, muszą pójść razem i do końca wytrwać“.

PORZĄDNY CHAOS I POZORNY PORZĄDEK.

Pisaliśmy już o naszych „radcach pana radcy“ t. j. **o głosach prasy „sanacyjnej“ i endeckiej nieproszenie śpieszącej z dawaniem rad Francji. „Sanacja“ byłaby szczęśliwa, gdyby we Francji** pojawił się jakiś francuski Hitler, endecja modli się o rząd „narodowy“ dla Francji. Tymczasem czytamy w **„Kurjerze Polskim“,** że sytuacja Francji nie jest wcale tak tragiczną, jak żałośnie kracze prasa „sanacyjna“ i prasa endecka. Wręcz przeciwnie. Jak zapewnia korespondent „Kurjera Polskiego“:

„Narazie świat wie, że w chaosie francuskim jest więcej harmonji i porządku, niż gdzieindziej w pozornym porządku. Gdyby też dzisiaj we Francji doszło do wyborów, to właśnie dlatego, że w Niemczech jest Hitler, a we Włoszech Mussolini, właśnie dlatego, że cały świat szarpie się w konwulsjach niepokojów i przewrotów, we Francji obecnie rządząca partja umocniłaby tylko bardziej swoją pozycję. To nie ulega żadnej wątpliwości.

I to byłoby też zrozumiałe. Bo Francuzi nie mają przykładu, by gdziekolwiek na świecie istniał lepszy system rządów niż ich“.

I poco było narzucać się z radami, o które nikt nie prosił?

x. y. z.

Wszechświat w koszu

czyli tajemnica Książki

Przyzwyczailiśmy się szybko do nowego oblicza naszych miast, które upodobniają się coraz bardziej do miast Wschodu, gdzie towary zagradzają przechodniom drogę i kramarze roztaczają kwiat swej wymowy pod gołem niebem. Nie jest już dla nas sensacją widok olbrzymich koszów, ustawionych na rogach ulic, w których wdzięczą się, niby wygrzewające się na słońcu węże, wzorzyste krawaty; mijamy obojętnie wózki, napełnione wspaniałą mozaiką tabliczek „prawdziwej czekolady zdrowia“, przyprawiającą o ślinkę przechodzącą dzieciarnię; puszczamy mimo uszu tęskne zawodzenia przekupniów: „Tu żywe małpeczki, dla synka, córeczki!“; ale niepodobna oprzeć się magnetycznemu działaniu książek, wabiących nas najpiękniejszemi głosami z dna koszów ulicznych.

Sprzedawcy ich, to nieszczególni kupcy, ale przemili grandusi: mają oni duże poczucie taktu i wobec książki zachowują należną jej ciszę. Są zażenowani jakgdyby oryginalnością towaru, z którym mają teraz do czynienia: nie sprzedaje się go przecież na metry ani kilogramy i ocenia w niematerjalny zgoła sposób. Układają go jednak według grubości tomów i na pytanie: „Czy ma pan Dawida Coperfielda?“ — wyciągają pośpiesznie „Annę Kareninę“. „Chwilowo brak, ale to takie same duże tomy i też dwa, prze pana“. Trudno nie przyznać poczciwinie racji: tomy nietylko tak samo są długie i grube, może jednako też „ważą“ w literaturze świata.

Kosz uliczny z książkami przypomina ukwieconą bujnie łąkę, którą wysiał kaprys wiatru. Witryna księgarska natomiast ma w sobie sztywność miejskiego parku o przystrzyżonych gazonach. Żywioł i szablon. Co kto woli. Dla mnie stanowczo wdzięczniej wygląda taki „Martin Eden“, osłonięty „Straszną nocą“ Marczyńskiego, czy „Maleńka Dorritt“, gdy sąsiaduje z „Tajemnicą brylantowej szpilki“, jak się to praktykuje w koszach, niż np. jednostajny szpaler „Czarnych Skrzydeł“ w oknie księgarni.

Lubię też kupować książki z kosza, gdyż nie krępuje mnie wówczas sceptyczny wzrok subjekta księgarskiego, który swem pseudo-koneserstwem mąci bezpośredniość mego stosunku do drukowanego słowa. Taki pan od kosza rozumie, że książka ma własną wymowę i szanuje nawet przydługą kontemplację sprytnego klijenta, który, czekając codziennie na tramwaj, przegląda książki tak systematycznie, że po upływie niedługiego czasu zna już literaturę całego kramiku i wsiada potem z innego przystanku.

Taki kosz uliczny z książkami, to oryginalna instytucja. To coś w rodzaju przytułku dla podupadłej inteligencji. Bo właściwie los każdej prawie książki w Polsce jest zgóry przesądzony: po upływie krótszego lub dłuższego czasu od chwili ukazania się, musi ona z wyżyn półek księgarskich spaść do kosza ulicznego sprzedawcy. Smutna i niezasłużona dola. Ale na szczęście upadek taki zmniejsza tylko wartość materjalną książki, nie uszczuplając bynajmniej jej dóbr istotnych. Właściwie więc kosze książkowe są koszami szczęścia dla tych cierpliwych czytelników, którzy potrafili poskromić swe apetyty na świeżą farbę drukarską, nieszczęście zaś przynoszą tylko autorom i wydawcom.

Trudno wymagać, aby każdy przechodzień zastanawiał się nad przyczynami tak wygodnej dlań anomalji i nie czerpał z tych koszów obfitości; nie można również brać mu za złe, że czyni to z pośpiechem, bo kto wie, czy wydawcy nie zaczną niezadługo palić książek, jak się to czyni z kawą, bawełną, czy zbożem.

Każde zjawisko, mające ciągłość i coraz szerszy zakres działania, domaga się ustalenia rządzących niem praw. Ciążenie książek polskich do koszów cechuje dziwna i stała tendencja. Naprawdę nie jest paradoksem twierdzenie, że gdy książki przejdą u nas przez sito gustów przeciętnego czytelnika — do kosza przedostają się zazwyczaj tylko najlepsze, najcenniejsze. Prymitywną kryminalistykę, szpetną pornografję, „niepretensjonalne“, to znaczy nie mające żadnej pretensji do bezkrytycyzmu czytelnika, powieścidła wyczytuje się na pniu. Z kosza dopiero promieniuje mocnym blaskiem literatura bez cudzysłowu.

Bo proszę tylko spojrzeć, czego w koszu niema. Niema już Zarzyckiej, ani Germana, wyczytano doszczętnie „Jarzmo życia“ Łuczyńskiej, pomimo odstraszającej okładki z wizerunkiem łamanej w kole kobiety.

Królują tam natomiast prawie niepodzielnie: Wells, London, Tolstoj, czołowi pisarze sowieccy, Kisch, Winawer, Shaw, Chesterton... Dość chyba dla poparcia tezy, że co złe, to czytelnik polski łapczywie czyta, a co dobre — to wędruje do kosza.

Każdy niemal tom, wyciągnięty z kosza—to jakieś precjoza literatury światowej, podczas gdy cena jego stanowi ekwiwalent zaledwie paru kajzerek z serdelkiem. Za cenę tę można nabyć cały nawet wszechświat Jeansa p. t. „Eos“, co upoważniło mnie właśnie do użycia tak górnego nagłówka.

Kupno w koszu do niczego nie obowiązuje. Niepodobna wyrzucić czy spalić książki, kupionej w księgarni za grube pieniądze, chociażby zawiodła nasze oczekiwania lub wręcz doprowadzła do pasji. Ale takiemu wybierkowi z ulicy w podobnym wypadku mówi się poprostu: z kosza wyszłaś i do kosza wrócisz — i wyrzuca się go bez skrupułów czy wyrzutów sumienia.

***

A jednak... Pomimo wszystko... Ktoś, kto słysząc o wyjściu z druku nowej wartościowej książki, uśmiecha się przebiegle i mówi: „poczekam sobie troszeczkę ,przecież niezadługo przywędruje napewno do kosza, gdzie ją kupię za psie pieniądze“, zasługuje na miano naiwnego. Nie uprzytamnia sobie bowiem, że w niedalekiej może przyszłości, naskutek absurdalnych warunków wydawniczych, kosze, opróżnione z nagromadzonego zapasu, nie napełnią się już więcej, że ruch wydawniczy w Polsce zamrze.

Droga książka w księgarni i niezużyte resztki za grosze w koszu ulicznym— to błędne koło polityki wydawniczej w Polsce. Nakłady topnieją, zmniejsza się je sztucznie, aby zapobiec deprecjacji tego drukowanego towaru. Niezadługo książka będzie może tak droga, że przestanie odgrywać rolę podarków gwiazdkowych czy imieninowych, dawać się ją będzie raczej jako posag majętnym pannom.

Na zachodzie „są zmiany“ w tej dziedzinie: aby zapobiec katastrofie, powstają organizacje czytelników, które bez pośrednictwa księgarni, to znaczy pomijając 100% dodatek księgarski do kalkulacji wydawniczej, ustalają zdrowy stosunek wymiany pomiędzy zorganizowanymi autorami z jednej, a zorganizowanymi czytelnikami z drugiej strony. Tania, dostępna dla wszystkich książka o wielotysięcznym nakładzie— to ich dewiza.

A u nas? Coś niecoś mamy już w dorobku ostatniego półtorarocza. Pierwszy krok odważny, może nawet zuchwały w obliczu fatalnych warunków wydawniczych, uczyniła w tym kierunku **Spółdzielnia Autorów Socjalistycznych „ŚWIATŁO“.** Jeśli weźmiemy w rachubę zamierzenia „Światła“ i „niematerjalność“ środków, jakiemi rozporządzała w chwili swego powstania, słynne przysłowie o słońcu i motyce nie będzie tutaj raziło zbytnią przesadą: „Światło“ przezwyciężyło zakorzeniony w naszych sferach przesąd, że „bibułę“ powino się otrzymywać darmo; „Światło“ postawiło sobie za cel bezpośrednie dotarcie do czytelnika, „przyświecanie“ mu w ten sposób, aby i wilk był syty, to znaczy, aby zagwarantować wydawnictwu regularną działalność — i owca cała, czyli, aby czytelnik po nabyciu jednego tomu czy tomiku zachował możność nabywania dalszych. „Światło“ wytwarza więc cudowny złoty środek pomiędzy książką - arystokratką z księgarni a spauperyzowaną nędzarką z kosza.

Dotychczasowy dorobek „Światła“ obrazuje imponująca liczba 10 wydawnictw. Przedłużone ostatnio przerwy pomiędzy wypuszczaniem z druku poszczególnych tomików, świadczą, że „Światło“ zaczęło od zbyt może gwałtownego galopu, niezbędnego zresztą dla przełamania niewiary w możliwość uruchomienia wydawnictwa socjalistycznego w Polsce, i że czyni obecnie bardzo rozsądnie, hamując ten rozpęd i upodobniając swój bieg do wytrwałego kroku zwykłego roboczego konia, który ma pracować długo i wytrwale.

Na tle oślepiającej fosforescencji witryny księgarskiej i chorobliwie pełgających płomyczków książki, zamierającej w koszu — „Światło“ lśni pięknym blaskiem zdrowo zrodzonego drukowanego słowa.

Trzeba tylko umieć je dostrzec i właściwie z niego korzystać. Uwagi niniejsze mają właśnie na celu odpowiednie wyszkolenie wzroku naszych czytelników.

NATALJA ZAREMBINA.

Jak nazwać nasze pismo dla dzieci?

Miesięcznik czerwono - harcerski „Gromada", wychodzący od 4 lat, z dniem 1 stycznia 1934 r. będzie wspólnem pismem **Czerwonego Harcerstwa T. U. R. i Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.** W ten sposób pismo dochodzić będzie zarówno do ognisk **R. T. P. D.** jak i do **gromad harcerskich.** Strona wydawnicza na tem zyska, gdyż miesięcznik będzie powiększony, często dwubarwny i bogato ilustrowany.

Redakcja miesięcznika, pragnąc znaleźć **najodpowiedniejszą nazwę** dla pisma, zwraca się tą drogą do wszystkich **sympatyków ruchu dziecięcego** oraz do **samych dzieci** z prośbą o nadsyłanie projektów. Nazwa winna odpowiadać zainteresowaniom małych czytelników, winna być pociągająca i składać się, o ile możności z jednego wyrazu.

Zgłoszenia należy przysyłać do dnia 12 grudnia pod adresem: **Redakcja „Gromady", ul. Czerwonego Krzyża 20, TUR.**

Rodzice! Zainteresujcie tem swe dzieci. Niech sprawa nazwania pisma dziecięcego stanie się ich sprawą.

Towarzysze, Nauczyciele, Wychowawcy — nadsyłajcie swoje projekty. Wydatek na korespondencję minimalny: kartka z Warszawy — 10 gr., z prowincji — 20 gr.

Wyniki tego konkursu będą ogłoszone w „Robotniku" i w piśmie dla dzieci.

Zjazd Stow. b. więźniów politycznych

Dnia 8 grudnia 1933 r. w Warszawie przy ul. Bielańskiej 9 m. 39, odbędzie się VI Zjazd delegatów Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Porządek dzienny: O godz. 10 rano delegaci ze sztandarami Kół udadzą się na miejsce straceń w Cytadeli, — gdzie po złożeniu wieńca, nastąpi odsłonięcie ufundowanej przez Stowarzyszenie gabloty nad historyczną szubienicą. O godz. 3 popoł. otwarcie zjazdu: Zagajenie VI Zjazdu; wybory prezydjum VI Zjazdu; wybory komisji: mandatowej, wnioskowej i matki; odczytanie protokułu poprzedniego Zjazdu; — sprawozdanie Zarządu Głównego—prezesa, sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej; sprawozdanie delegatów z Kół; ogólna dyskusja nad sprawozdaniami; uchwalenie budżetu na 1933 — 34 rok; wybory władz Stowarzyszenia; sprawy organizacyjne: a) akcja oświatowo - propagandowa w dziedzinie szerzenia wiedzy historycznej ruchów wolnościowych i rewolucyjnych na ziemiach Polskich, b) zmiany w statucie, wolne wnioski i zamknięcie Zjazdu.

Rewizja w szpitalu

Wczoraj w warszawskim szpitalu żydowskim, w zabudowaniach, zamieszkanych przez personel szpitalny przeprowadziła policja polityczna rewizję, pod czas której znaleziono trochę nielegalnej bibuły komunistycznej. Aresztowano 45 osób z pośród personelu szpitalnego i 9 lekarzy. Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do aresztu policji politycznej, skąd w poniedziałek przekazani zostaną urzędowi śledczemu.

Za niewypłacanie zarobków

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało zarządzającego fabryką obuwia „Słoń", Ignacego Łuczyńskiego (Poznańska 6) na 300 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, za złośliwe wstrzymanie należności jednemu z pracowników.

Nowe aresztowania w sprawie nadużyć w siedleckiem P.W.

Dochodzenie władz prokuratorskich w sprawie nadużyć, popełnionych w Przysposobieniu Wojskowem przy 22 p. p. w Siedlcach, spowodowało postawienie w stan oskarżenia przez prokuratora wojskowego i aresztowanie dwóch oficerów.

Aresztowani oficerowie odpowiadać mają razem z 3 sierżantami, poprzednio osadzonymi w więzieniu. (PID.).

Jak zwalczać grypę i anginę

W związku z raptownemi zmianami pogody naszego klimatu, wszyscy jesteśmy skłonni do przeziębienia, na skutek czego stale zapadamy na różne choroby, powstające na tle tak zwanego „przeziębienia", szczególnie na: grypę, anginę, malarję, influencję, kaszlu u dzieci, uporczywe bóle głowy i wiele innych tym podobnych niedomagań. Należy przeto wszystkim wiedzieć, że skutecznie zapobiega i ratuje w powyższych chorobach siarczan chininy, w specjalnych pigułkach „Original".

W celu zabezpieczenia zdrowia u dorosłych i dzieci pożądanem jest mieć i stosować pigułki „Original", które można nabyć w każdej aptece w cenie zł. 2 gr. 50 za oryginalną rurkę, zawierającą 50 szt. pigułek „Original" z Nr. Reg. 1492 i przepisem sposobu ich stosowania.

Konferencja Zarządów Oddziałów Zw. Zaw.

W poniedziałek, dn. 4.XII r. b. o godz. 18-ej w lokalu Rady Zawodowej, ul. Długa 21 m. 4, odbędzie się Konferencja Zarządów Oddziałów Zw. Zaw. Na porządku dziennym sprawy:

1) Uchwały V Kongresu Zw. Zaw.
2) Sprawozdanie z Tygodnia propagandy.
3) Sprawy bieżące.

Zarządy Oddziałów obowiązane są przybyć w komplecie z mandatami pun ktualnie.

Sekretarjat Rady Zawodowej.

Z ŻYCIA PARTJI

O. K. R. P. P. S. WARSZAWA PODMIEJSKA. W niedzielę dn. 3 grudnia o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Długiej 21 odbędzie się **Konferencja okręgowa.**

Na porządku dziennym:

Nowa ustawa samorządowa i przepisy wyborcze.

Sprawozdanie z V Kongresu Zw. Zaw. ref. tow. **M. Nowicki.**

Obecność członków OKR, delegatów komitetów miejscowych i mężów zaufania, oraz delegatów Związków Zawodowych konieczna.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. O. K. R. — P. P. S. odbędzie się dnia 4-go grudnia r. b. ul. Długa 21 o godz. 6,30 pp.

WOLA. We wtorek, dnia 5 b. m. odbędzie się zebranie koła kobiet. Referuje tow. Dębska.

Ruch. kult.-oświatowy

T. U. R. W związku Zaw. Drukarzy — (Miodowa 6, I piętro) o godz. 7-ej odbędą się następujące odczyty: dn. 5 b. m.— tow. *Chwilecki* „Atak faszyzmu na kulturę", dn. 12 b. m. tow. *Kluszyńska* — Ostatnie prądy w Austrji" i 19 b. m.— tow. *Sochacka* „Spółdzielczość w gospodarce planowej".

Organizacja Młodzieży TUR.

Koło Spartakusa urządza w niedzielę, d. 3 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu przy ul. Chłodnej 30 WIECZORNICĘ TANECZNĄ. Całkowity dochód przeznacza się na bibljotekę młodzieży.

Posiedzenie Egzekutywy. W poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 7-ej w lokalu Wareckа 7 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Warsz. Org. Młodz. TUR.

WARSZAWSKI OKR. WYDZIAŁ KOBIECY zawiadamia, że dnia 3 grudnia o godz. 12-ej w południe zakupił przedstawienie sztuki

„SPRAWA MONIKI"

w teatrze „Reduta" przy ul. Kopernika nr. 36.

Bilety przy wejściu przed przedstawieniem od godz. 11 rano.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy.

NIEMIECKIEGO, angielskiego udziela germanista pierwszorzędny. Przygotowuje do egzaminów gimnazjalnych, uniwersyteckich, Wyższej Szkoły Handlowej. Specjalność: tłumaczenia ziel, korespondencja, konwersacja. Telefonować: 2-64-09.

Zaofiarowanie pracy

POSZUKUJĘ do wszystkiego na stałe lub przychodnię z dobrem gotowaniem. — Dobre referencje. Telefonować 693-57, oprócz godz. 6 — 8 wiecz.

W parlamencie francuskim

W głosowaniu nad wnioskiem rządowym o odroczeniu dyskusji nad ogólną polityką za wnioskiem wypowiedziało się **391 głosów**, przeciwko **19.** Głosowało tylko 410 posłów.

Drugi wniosek rządowy o rozpatrywanie projektu finansowego z zastosowaniem procedury nagłości izba przyjęła **569** głosami przeciwko **11-tu.**

Oba wnioski rządowe przyjęto. Komisja finansowa będzie musiała przedłożyć swoje sprawozdania izbie na plenarnem posiedzeniu w ciągu 3 ch dni.

Posiedzenie wczorajsze zostało zamknięte.

Tardieu atakuje „na całego" rządy radykałów socjalnych

Były premjer **Tardieu,** wódz prawicy francuskiej, ogłasza w **„La Liberte"** artykuł, poświęcony obecnej sytuacji parlamentarnej we Francji.

Tardieu stwierdza, że grupa, która co miesiąc przedstawia Izbie gabinet, pod kierownictwem jednego z premjerów, obalonych w ciągu roku oraz w $^{9}/_{10}$ złożony z ministrów, którzy wchodzili w skład poprzedniego Rządu, nie może ani moralnie ani materjalnie rozwiązać kryzysu.

Formuła partji jest przestarzała. Tylko polityka mająca na celu dobro ogółu może odpowiadać wymaganiom sytuacji obecnej na terenie wewnętrznym i międzynarodowym. Dla zrealizowania tej polityki trzeba mieć Rząd i większość parlamentarną, które byłyby zdolne do jej przeprowadzenia.

Obniżenie świadczeń w Hitlerji

Gabinet Rzeszy uchwalił onegdaj ustawę o reformie ubezpieczeń społecznych. Ustawa przewiduje usunięcie deficytu funduszu ubezpieczeń (8 miljardów marek) w drodze równoczesnego podwyższenia stawek ubezpieczeniowych do półtora procent oraz częściowego obniżenia świadczeń. Skarb Rzeszy udzielać ma funduszowi ubezpieczeń stałej subwencji w wysokości 200 miljonów marek rocznie.

Znamienne aresztowania

W Huessum (Szlezwig-Holsztyn) aresztowano byłego przywódcę Stahlhelmu Johannsena za ciężką obrazę ministra Seldtego oraz **Roehma, szefa sztabu szturmówek.**

Walka z rakiem

Z Berlina donoszą, że profesor **Domagk,** kierownik instytutu naukowego I. G. Farben-Industrie, omówił wczoraj w ministerjum propagandy nową metodę leczenia raka, wynalezioną w instytucie dla badań raka w Medjolanie przez profesora Fischery. Uczonemu udało się wytworzyć preparat, który może być masowo produkowany. Preparat opiera się na zasadzie, że organizm wzmacnia swą odporność przeciwko rakowi po wprowadzeniu do ustroju hormonów z gruczołów takich, jak śledziona oraz produktów kostnych. Lekarstwo stosowane jest w drodze zastrzyków. Wyniki są wybitnie dodatnie. Organizm, któremu wstrzyknięto nowowynalezione lekarstwo, przezwycięża dalszy rozwój nowotworu: po pewnym czasie nowotwór zanika zupełnie. Zdaniem dr. **Domagka** preparat profesora Fischery stanowi przełom w walce z rakiem.

Czerwone Harcerstwo TUR.

Nadzwyczajne zebranie Rady Hufca Warszawskiego dziś o godz. 6-ej popołudniu w lokalu Czerwonego Krzyża 20.

Zarząd Klubu Wioślarskiego „Wisła"

zawiadamia swych członków o Dorocznem Zebraniu, które odbędzie się w dniu 17-go grudnia 1933 roku w lokalu własnym przy ul. Marszałkowskiej 56.

Pokwitowania

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA".

Tow. F. zł. 100.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

CHARLES TORQUET

Upór

Mały rudy przechodzień skinął w nerwowym pośpiechu. Szofer Kostromitinoff, emigrant, zwyczajem paryskich szoferów, zatrzymał wóz tuż przed wysepką uliczną.

Pan Turlurault, urzędnik w sekretarjacie Sztuk Pięknych, został przetrzymany w biurze przez szefa i był pełen obawy, że spóźni się na wizytę w domu państwa Olibeuf. Właśnie tego wieczora miał u nich poznać pannę Rossignol, z którą zamierzali go zeswatać.

Z wielkim pośpiechem lokował się tedy w aucie, gdy równocześnie przez drugie drzwi do wozu wskoczyła panna Cervier, stenotypistka. Uderzyli się tak mocno czołami, że oszołomieni padli na poduszki siedzenia. Wszystkie myśli utonęły w mroku, a w uszach huczały dzwony.

Ocknęli się i obrzucili złem spojrzeniem, gdy Kostromitinoff odwróciwszy się, przez opuszczoną szybę rzucił to wnętrza pytanie w swym rosyjsko-francuskiem narzeczu:

— Proszę, dokąd mam jechać?

Dwa głosy odpowiedziały równocześnie:

— Plac Tertre 127. Montmartre.

— Ulica Artystów 99. Montsouris.

— A gdzie najpierw, proszę?

Panna Cervier zmieniła ton. Odpowiedziała wyniośle:

— Zawołałam auto wpierw, niż pan.

— Zależy, które auto — odparł pan Turlurault wzburzony i gotowy do ostrej wymiany słów.

— Właśnie tę taksówkę, mój panie. Pan dobrze wie, proszę więc wysiadać!

— Nie, łaskawa pani musi wyjść. Na moje skinienie wóz się zatrzymał, nieprawdaż szoferze?

— Jest mi wszystko jedno, kogo wiozę — rzekł Kostromitinoff — ale pana zobaczyłem najpierw.

— O, kłamco! — wybiegł okrzyk z ust panny Cervier. — Na moje wołanie zatrzymał się pan... Mój panie, spieszę się, a pozatem jestem kobietą. Czy muszę panu na to zwracać uwagę?

— Niema wątpliwości, że mężczyzna nie dojdzie swego prawa.

— Musi pan ustąpić, jeżeli nie jest gburem.

— Lepiej gburem, niż—głupcem.

— Zatem, winszuję panu. Sam się pan określił. Ale nie należę do tych, które na wszystko pozwolą. Proszę się nie ruszać z miejsca! — zawołała pani. Nie ma pan bacznosci!

Zielony z pasji rudowłosy przeszywał ją okiem bazyliszka.

— Nie boję się pani. Dam pani dobrą radę, proszę ze mną nie zaczynać. Sądzę, że raczej pani, szanowna damo, musi się mieć na baczności.

Teraz wtrącił się już Kostromitinoff:

— Proszę, państwo obojе wsiąda.

— To się jeszcze zobaczy — zawołali jakby z jednych ust.

— W takim razie musicie mi zapłacić straconу czas — odrzekł flegmatycznie szofer, opuszczając białą chorągiewkę na znak, że licznik jest w ruchu.

Pan Turlurault zabrał znów głos:

— Czy nie przekonała się pani jeszcze, że jej upór nie przyniesie korzyści. Pozostanę w taksówce, ponieważ mam do tego prawo. Zapewniam, że tylko dlatego — choć jest mi niewymownie przykro — chcę uniknąć pani miłego towarzystwa, ponieważ jestem oczekiwany. Na pani miejscu, wysiadłbym.

— Pan — może, ale ja — nie, Zaczekam, aż przyjdzie policjant.

— Jak sobie pani życzy. Szofer, jazda. Plac Tertre. Gdy łaskawa pani przetłumaczy sobie, każę zatrzymać.

— Tak, ale przez policję; będzie pan miał, czego chce.

Szofer ruszył pełnym gazem, biorąc ostro zakręty i usiłował prześcignąć swoich kolegów. Ironicznemi uwagami częstował tych, którzy na skrzyżowaniach nie chcieli go przepuścić.

Ta niezwykła brawura początkowo odebrała głos pannie Cervier. Wreszcie, jąkając się, zagadnęła:

— Aleź to wygląda na uprowadzenie!

— Jeszcze jakie! — drwiąco śmiał się Turlurault.

— Jakiem prawem?

— Gdybym miał prawo, nie byłoby żadnego uprowadzenia, łaskawa pani.

— Panno, jeżeli łaska — stwierdziła drżącym głosem.

— Najmocniej przepraszam, wziąłem panią za teściową.

— Bezwstydny! Chociaż czego można wymagać od pańskiego t. zw. dobrego wychowania?

Próbowała uśmiechnąć się mściwie. Wypadło blado. Gdyż imponowała jej niewzruszona pewność siebie małego rudasa, nad którym nie zdoła zatryumfować. Zapytała więc z wzruszającą miną załeknionej żyrafy:

— Właściwie, dokąd mnie pan wiezie?

— Jedziemy na Plac Tertre, panienko. Ale gdyby się nadarzyła sposobność, chętnie wysadziłbym panią na samotnej wyspie. Proszę tylko podnieść rękę, każę szoferowi zatrzymać.

— Co za marny żart!

Mimo wszystko, uznała go za wzór powagi, zdecydowania i pewności siebie. Brał nad nią górę coraz więcej. Przejechali już chyba obok dziesięciu stróżów prawa, jednakże nie miała odwagi kazać zatrzymać, by wytoczyć swą skargę. Stała się niemal sympatyczna:

— Pan nie jest grzeczny. Z pana winy spóźnię się do zajęcia.

— Czekam, aż pani zawoła pomocy policjanta, czem pani zagroziła po wtargnięciu do auta. Pani nie wie, że jestem urzędnikiem w sekretarjacie sztuk pięknych, i każdy posterunkowy z pewnością przyzna mi rację.

— Ja zaś pracuję w biurze p. Noémi Répugnon, przewodniczącej Stowarzyszenia kobiet niezależnych. Złożyłabym zaraz sprawozdanie, jak zachowai się pan wobec osoby drugiej płci, do której należy i pańska matka.

— Ha, ha! Pani chciała mnie oskarżyć o brak galanterji? Ależ, moja panienko, ten rodzaj galanterji jest tylko kwestją umowy, który ma rację bytu dotąd, dopóki kobieta znajduje się pod opieką mężczyzny.

Panna Cervier umiała doskonale walczyć na słowa. Odpowiadała inteligentnie i z zacięciem. Znalazłszy godnego siebie przeciwnika, oboje z zapałem krzyżowali szpady, a pan Turlurault promieniał.

— Nie, nie, droga amazonko, nie żyjemy w czasach, w których ludzkie pszczoły zabijają swych trutniów. I znam trutniów, którzy się nie poddadzą, dopóki nie nastąpi ich całkowita zagłada.

W tej chwili szofer z tartobliwym uśmiechem zameldował swym niskim głosem, że auto stanęło na Placu Tertre. Turlurault spojrzał na zegarek i rzekł:

— Niemożliwie, abym z takiem opóźnieniem przybył do pp. Olibeuf. Jak pani sądzi, droga amazonko, czy nie moglibyśmy skończyć naszej dyskusji tu w małej restauracyjce na Placu? — Naturalnie, z całym szacunkiem! Jestem dżentelmenem.

— Któraż kobieta mogłaby odmówić w tym wypadku?

Tłom. K. L.

Zgromadzenie robotnicze

w Bielsku na Śląsku

(Kor. własna).

Dnia 28 listopada r. b. w Domu Ludo wym w Bielsku odbyło się wielkie zgro madzenie robotnicze, poświęcone u- chwałom V-go Kongresu Związków Za- wodowych oraz akcji formiarzy. Sala napełniona była po brzegi. Zebrało się ponad 600 osób.

Uchwały ostatniego kongresu związ- ków referował tow. **Zdanowski**, prze- wodniczył tow. **Jaromin**. Referent pod- kreślił w swojem przemówieniu kryzys gospodarki kapitalistycznej i niemoż- ność wyjścia z obecnej sytuacji w dro- dze polityki kapitalistycznej. Obszer- nie omówił **sprawy przedłużenia czasu pracy, oraz pogorszenia ustawy o urlo- pach od 1-go stycznia r. p.** Zgromadze- ni przerywali mówcy okrzykami „hań- ba“ pod adresem autorów pogorszeń zdobyczy klasy robotniczej — solida- ryzowali się w zupełności z referen- tem.

Obecny na zebraniu tow. Lukas prze- tłumaczył przemówienie na język nie- miecki dla obecnych również na sali robotników niemieckich.

W obszernem przemówieniu uzasad- nił żądania strajkujących formierzy tow. Jan Wiezner, nawołując strajkują- cych robotników do bezwzględnej wy- trwałości.

Zebrani jednomyślnie przyjęli nastę- pujące rezolucje:

„Zebrani na zgromadzeniu w dniu 28 listopada r. b. robotnicy miasta Biels- ka, po wysłuchaniu referatu tow. Zda- nowskiego, wyrażają swą całkowitą so- lidarność z uchwałami V-go Kongresu Związków Zawodowych;

protestują z całą mocą przeciw hanieb- nemu pogorszeniu ustawy o czasie pra- cy oraz ustawy o urlopach robotniczych, wreszcie przeciw przepisom t. zw. U- stawy Scaleniowej oraz pogorszeniu U- stawy o Kasach Chorych;

postanawiają wszystkiemi dostępnemi środkami podjąć walkę o realizację u- chwał V-go kongresu związków, oraz przeciw wprowadzeniu w życie tych reakcyjnych antyrobotniczych ustaw.

Wysłuchawszy referatu tow. *Wiezne- ra* zebrani wyrażają swą całkowitą so- lidarność z walczącymi o umowę zbioro- wą formiar...mi, oraz postanawiają w razie potrzeby poprzeć tę akcję swoim solidarnym wystąpieniem“.

Z Warszawy do Łucka

przewieziono więźniów na proces

Z więzienia Mokotowskiego w War- szawie przewiezieni zostali do Łucka czołowi oskarżeni w wielkim procesie komunistycznym „Partji Komunistycznej Zachodniej Białorusi“ inż. Lanota i Szulc. Proces w którym śledztwo trwało blis- ko 2 lata odbędzie się w końcu stycznia w łuckim Sądzie Okręgowym. Będzie to jedna z największych spraw polity- cznych, gdyż na ławie oskarżonych zna- dzie się 57 osób, przeważnie ukraińców.

Przedłużenie linji tramwajowej

Dyrekcja tramwajów miejskich zde- cydowała przedłużyć trasę linji Nr. 9 od dotychczasowej krańcowej stacji na pl. Unji Lubelskiej do pętlicy na Rako- wieckiej. W ten sposób ul. Rakowiec- ka obsługiwana będzie przez dwie lin- je tramwajowe Nr. 3 i Nr. 9, a długość linji Nr. 9 będzie przedłużona o prze- szło kilometr.

Zarządzenie to spowodowane jest co- raz większą zabudową ul. Rakowiec- kiej. Przedłużenie linji Nr. 9 zapewni mieszkańcom tej ulicy bezpośrednie połączenie tramwajowe z Nowym Świa tem, ul. Leszno i przyległą dzielnicą.

Zarządzenie to wejdzie w życie w połowie przyszłego tygodnia.

Zabezpieczenie rur wodociągowych i gazowych na zimę

Z powodu mrozów, właściciele do- mów wydali polecenie dozorcom za- bezpieczania szmatami i słomą rur wo- dociągowych i gazowych. W razie ula- tniania się gazu świetlnego, dozorcy, względnie lokatorzy nie powinni po- szukiwać miejsca pęknięcia przy świe- cy lub zapałkach, lecz natychmiast za- wiadomić pogotowie gazowni miejskiej, skąd natychmiast będą wysłani robot- nicy.

Co wyświetlają kina?

AMOR: „Carmencita“ i „Ingagi“.

ANTINEA: „Wielka klatka“ i „Głos pustyni“.

APOLLO: „Szalona noc“.

ATLANTIC: „Gorzka herbata gene- rała Yen“.

AS: „Pod Twoją Obronę“.

BAJKA: „Porucznik Marynarki“ i „Moralność Pani Dulskiej“.

CAPITOL: „Kawalkada“.

CASINO: „Przybłęda“.

COLOSSEUM: „Nie będziesz kurty- zaną“ i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „W krainie nie znanych ludożerców“ i „4 uciekinie- rów“ z Tom Mixem.

„CORSO“: „Pocałunek skazańca“ i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard przeciw zmorom Zachodu“.

CZARY: „Pożegnanie z bronią“.

FAMA: „Syn dżungli“ i „Ziemia pra- gnie“.

FILHARMONJA: „Bunt młodzieży“.

FORUM: „Eskadra śmierci“.

GLORIA: „Zwycięstwo czerwonego Dżeka“.

HELIOS: „Dzieje grzechu“ i dodatki.

HOLLYWOOD. „Miłostki baletnicy“ i rewja „Gwiazdy Hollywood“.

ITALIA: „Licytacja miłości“ i rewja „Dwaj panowie B“.

JAR: „Głos pustyni“.

KOMETA: „Romans sekretarki“ i re- wja.

KINO „IKS“: „Czemp“ i dodatki.

LUX: „Portjer hotelu Atlantic“ i „Pierwsza miłość Kościuszki“.

LOS: Od godz. 4 do 8 dla młodz. „Miłość w pustyni“. O godz. 8 dla dorosł. „Po- dróż poślubna we troje“.

MAJESTIC: „Wielka grzesznica“.

MASKA: „W cieniu Krzyża“ i film rosyjski.

MEWA: „Biała Lilja“ i Wiatr od Mo- rza“.

MIEJSKI: „Współczesny Robinson“.

NOWY SPLENDID: „Sabra“.

NOWA TOMBOLA: „Precz z miłoś- cią“ i dodatki dźwiękowe.

PALACE: „Tysiąc i druga noc“ i re- wja.

PAN: „King - Kong“.

PRAGA: „Pieśń nad pieśniami“ i re- wja.

PETIT TRIANON. „Młodość na za- mówienie“ i „Naucz mnie kochać“ z Ra- mon Novarro.

RAJ: „Meksykanka“ i „100 metrów miłości“.

RIVIERA (Leszno 2): „Pat i Pata- chon jako włóczęgi“ i film polski.

ROXY: „Martwy Dom“ oraz „Slim i Grim“.

STYLOWY: „Jennie Gerhardt“.

TON: „Pożegnanie z bronią“.

UCIECHA: „Noc w Kairze“ z Ramo- nem Novarro.

Echa morderstwa

w Poznaniu

Sprawa tajemniczego morderstwa po- pełnionego przed 2 miesiącami w Po- znaniu na osobie żony funkcjonarjusza kolejowego **Ogrodowskiego** i jego 7-le- tnim synie, **Stanisławie**, którego zwłoki zostały znalezione. ostatecznie wyjaśniła się. Mordercą zarówno Ogrodowskiej jak i 7-letniego Stasia, jest znany poli- cji niebezpieczny, bandyta **Kazimierz Łabędziewicz**. Stanie on przed Sądem Doraźnym. Równocześnie zwolniony zo- stał z więzienia mąż zmarłej, a ojciec Stasia, Ogrodowski, który przez szereg tygodni przebywał w więzieniu pod zarzutem popełnienia strasznej zbrodni.

Wypadki przy pracy

Spadł z rusztowania przy ul. Leszno 1, 25-letni Tadeusz Szpakowski, stolarz. Do- znał on złamania 2 kręgów lędźwiowych oraz potłuczenia prawego biodra.

Na parostatku jadącym z Puław do Warszawy został uderzony sterem kpt. statku, 52-letni Michał Wójcik, który do- znał potłuczenia klatki piersiowej.

Pęknięcie rury i brak wody

Na Krak. Przedm. wprost domu Nr. 81, wczoraj rano z pod jezdni asfalto- wej przy rynsztoku zaczęła wytryski- wać woda. Jak się okazało, pękła sta- ra rura wodociągowa.

Na czas naprawy, robotnicy inspekcji wodociągów i kanalizacji zamknęli do- pływ wody do mieszkań w czworobo- ku na ul. Krak. Przedm., Miodowej, Senatorskiej i pl. Zamkowym.

Poród w komisarjacie

Przy ul. Hożej 30, w poczekalni 13 komis. zachorowała 32-letnia Cecylja Mrówczyńska. Lekarz Pogotowia stwier dził poród i przewiózł chorą do zakła- du położniczego.

Skrzynki dla druków na pocztach

Warszawska dyrekcja pocztowa wpro wadziła w stołecznych urzędach pocz- towych inowację w postaci specjalnych skrzynek, przeznaczonych do druków, czasopism i t. p. (PD).

Samobójstwo magazyniera

Nocy ubiegłej około godz. 2-ej do sklepu frontowego przy ul. Królewskiej 29a, gdzie mieści się hurtownia tyto- niowa tow. „Nasz Dom“, przyszedł 36- letni Wiktor Tokarski, magazynier tej hurtowni.

Woźny miejscowy, Józef Kubicki wpu ścił Tokarskiego, ponieważ ten czasami przychodził na noc.

Po wejściu za ladę sklepową Tokar- ski oświadczył: „Już nie będą mnie wię- cej szantażować“.

Gdy woźny położył się, prosząc aby przybyły położył się obok niego, wów- czas Tokarski porwał leżący na półce rewolwer i wystrzelił sobie w usta.

Desperat zamierzał po raz drugi wy- strzelić, lecz rewolwer zaciął się. Sko- czystał z tego Kubicki i zdołał wyrwać desperatowi broń z ręki, poczem wy- biegł na ulicę alarmując policjanta. Le- karz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Tokarskiego do szpitala św. Rocha.

Desperat uskarżał się Kubickiemu, że ostatnio pomimo, iż miał 200 zł. miesię- cznie, otrzymał na rękę za 2 miesiące tylko 30 zł., ponieważ stale miał potrą- cane za różne braki w towarze.

Ostatnio przed dwoma tygodniami skradziono, wystawioną za ladę sklepo- wą, lecz jeszcze nie sprzedaną skrzyn- kę papierosów wartości 150 zł., zaco poniósł odpowiedzialność również To- karski. Wszystkie te niepowodzenia do- prowadziły magazyniera do rozpaczy, wskutek czego targnął się na życie.

Zbiorowe zaczadzenie

Nocy ubiegłej przy ul. Chmielnej 134, wskutek zbyt wczesnego zasunięcia szy bra, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruli się: 23 l. Halina Zielińska, bez zajęcia oraz 54 l. Leon Gandecki i żona jego Helena. Lekarz Pogotowia po za- stosowaniu bromu, kropli walerjana i zastrzyków z kofeiny, doprowadził za- czadzonych do przytomności.

— Przy ul. Madalińskiego 57 wsku- tek wczesnego zasunięcia szybra, za- truła się rodzina Rybaków: 35 l. Mar- janna oraz 4-ro jej dzieci.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś ostatnie przedstawienia „Na drodze“ L. Franka z K. Adwentowiczem w roli głównej,

W wtorek premjera wesołej, aktualnej komedji W. Hasenclevera „Pan z towarzy- stwa“ z J. Woszczerowiczem.

Dziś o godz. 3 i pół popoł. Teatr dzie- cięcy Tacjany Wysockiej „Dzieci podwór- ka“ J. Korczaka,

Z OPERY: Dziś o godz. 8 wiecz. ukaże się po raz drugi po wznowieniu wysta- wiona w nowej inscenizacji „Aida“.

TEATR NARODOWY. Dziś wieczorem „Don Juan“ z Węgrzynem, popołudniu (ceny zniżone) „Świt, dzień i noc“.

TEATR LETNI: Dziś arcyzabawny „Pieniądz nie jest wszystkiem“.

Popoł. (ceny zniżone) „Stefek“.

TEATR NOWY gra uroczą komedję Musseta „Nie igra się z miłością“.

TEATR „NOWA KOMEDJA“ Dziś i codziennie komedja Hemara „Firma“.

TEATR POLSKI. Codziennie sztuka Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doctor“.

Dziś o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Kościuszko pod Racławicami“.

TEATR MAŁY. Codziennie gra sztukę Krleży „Baronowa Lenbach“.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Molnara „Ktoś“.

TEATR „CYGANERJA“. Dziś i co- dziennie nowa wielka rewja. „Akademja homoru“.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś program składany: 1) groteska Zoszczenki „Wina i kara“, 2) „Manekiny szatana“, 3) farsa „Synuś dostanie na przeczyszczenie“.

TEATR „8.30“ daje dziś 1-szą polską komedję muzyczną Krzewińskiego i Bro- dzińskiego „Jacht Miłości“.

Dziś dwa przedstawienia o g. 4,15 i 8,30.

Z FILHARMONJI. Dzisiejszy 9-ty po- ranek symfoniczny o godz. 12 w poł. w Filharmonji poświęcony będzie muzyce rosyjskiej.

DELA LIPIŃSKA. Czarodziejka słowa, mistrzyni piosenki, znana w całej Europie znakomita artystka, Dela Lipińska, wy- stąpi z bajecznym programem w 5-ciu ję- zykach jedyny raz w Filharmonji dziś o godz. 3 popoł.

TEATR „POPULARNY“ (Zamojskiego 20): Codziennie komedja M. Bałuckiego „Grube ryby“.

TEATR REWJI „MIGNON“. Codzien- nie rewja „Jejne Karabin“.

TEATR HIPOTECZNA 8. Codziennie „Jesień, Zima, Wiosna“.

TEATR REWJI „MUCHA“ (Długa 10). Dziś i dni następnych „Malowane dzieci“.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW SCE- NY PRAC. TRAMW. MIEJSK. przy ul. Młynarskiej 2, dziś o godz. 4-ej p. p. i 7-ej wiecz. operetka „Małgorzatka“.

TEATR BAJEK (Długa 10): Osiągający wielkie powodzenie dziecięcy teatr „Bajek“ zainstalował się na stałe w lokalu przy ul. Długiej 10. Tam też nasi najmilsi usły- szą dziś o godz. 12 i 14.15 prześliczną bajkę „Jaś i Małgosia“ w całkowicie nowej szacie inscenizacji Jana Salińskiego.

BRONISŁAW GIMPEL W KONSER- WATORJUM. Dziś w niedzielę 3 b. m. o godz. 8.15 w. odbędzie się w sali Konser- watorjum zapowiedziany jedyny recital młodego fenomenalnego skrzypka Broni- sława Gimpla.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś wielkie przedstawienie grudniowe, 18 nowych a- trakcyj.

„WESOŁY ORDYNANS“ W TEA- TRZE KOMETA. W teatrze mała „Ko- meta“ przy ul. Chłodnej dziś o 4.30 i 8.15 dana będzie komedja w 3 aktach p. t.: „Wesoły Ordynans“.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, dn. 3.X.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.50 Chwilka gospo- darstwa domowego. 9.54 Program. 10.05. Transmisja z Poznania. 11.35 Odczyt. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteoro- logiczne. 12.15 Poranek muzyczny z Fil- harmonji Warsz. 14.00 Transmisja z Ber- lina. 14.10 Pogadanka dla gospodyń. 14.25 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 14.30 Ludowe pieśni kurpiowskie. 15.00. „Saniami czy wozem“, gawęda. 15.20 Trans misja z Berlina. 15.50 Muzyka salonowa. 16.00 Transmisja „Wesołej audycji“ ze Lwowa dla dzieci. 16.30 Kwadrans słyn- nych artystów. Wolfi — skrzypce (płyty). 16.45 Kornel Ujejski „Maraton“ (Kwa- drans poetycki). 17.00 Pogadanka dla ko- biet. 17.15 Audycja ludowa. 17.55 Wiado- mości Zw. Gmin Wiejskich. 18.00 Słucho- wisko. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.00 Pro- gram na dzień następny. 19.05 Rozmaitoś- ci. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Życie artystyczne stolicy. 19.50 Mu- zyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15 Na wesołej fali lwowskiej“. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

WTOREK, dn. 5.XII.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.40 Przegląd Prasy Polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Muzyka ludowa. 12.30 Dzien- nik południowy. 12.35 Wiadomości meteoro- logiczne. 12.38 Muzyka symfoniczna. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wia domości gospodarcze. 15.40 Zespół jazzowy. 16.25 „Skrzynka PKO“. 16.40 „Kącik języ- kowy“. 16.55 Recital fortepianowy. 17.25. Arje i pieśni. 17.50 „Listowne nauczanie rolnictwa“. 18.00 Odczyt p. t. „Teatr w nie- podległej Polsce“. 18.20 Skrzynka muzyczna. 18.35 „Z mało znanych oper“. 19.00. Program na dzień następny. 19.05 Rozmai- tości. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wia- domości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczor- ny. 20.00 „Córka pani Angot“. 22.15 Mu- zyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla ko- munikacji lotniczej. 23.05 Muzyka tanecz- na.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NIEDZIELNE ZAWODY W WARSZA- WIE.

Na boisku Skry o godz. 12 odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy robotni- czemi reprezentacjami Warszawy pol- ską i żydowską jako protest przeciwko zawodom Polska — Niemcy.

Na boisku Skody o godz. 12 mecz to- warzyski Repr. Okęcia — PWATT.

W lokalu Makabi o godz. 12 mecz bokserski Skra — Makabi.

W gmachu ośrodka W. F. o godz. 9 dalszy ciąg wielkiego turnieju gier spor W lokalu YMCA o godz. 17-ej cieka wy mecz zapaśniczy pomiędzy repre- zentacją Warszawy a reprezentacją klubów robotniczych. Walczą: Miano- ski — Ducki, Świętosławski — Gogól, Szajewski — Więckowski, Ślązak —Za- leski, Neuff - Piaskowski, Rejniak — Hebda i Puciata — Falkiewicz.

WAWEL POKONANY PRZEZ GEDA- NIĘ.

W piątek wieczorem rozegrany zo- stał w Gdańsku mecz bokserski o dru- żynowe mistrzostwo Polski pomiędzy krakowskim Wawelem a gdańską Ge- daną.

Zwyciężyła Gedania zdecydowanie w stosunku 11:5, przechodząc w ten sposób do następnej rundy rozgrywek.

Pierwszy mecz pomiędzy temi druży nami, rozegrany w Krakowie, zakoń- czył się, jak wiadomo wynikiem nie- rozstrzygniętym 8:8.

NACZELNA WŁADZA SPORTOWA ZSRR PRZYJMUJE PROPOZYCJE POLSKI.

Najwyższa Rada Kultury Fizycznej w Moskwie, która jest naczelną władzą sportową ZSRR na ostatniem posiedze- niu postanowiła przyjąć propozycję Związku Polskich Związków Sporto- wych w sprawie nawiązania stosunków sportowych z Polską. Obecnie prowa- dzone są dalsze rokowania w sprawie ustalenia terminów najbliższych spot- kań.

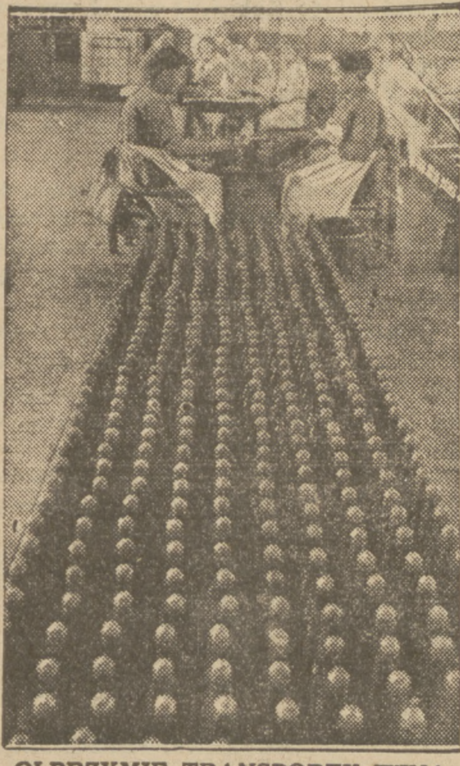
Z W. R. S. K. O.

Podaje się do wiadomości, iż został wynajęty basen Kasy Chorych przy ul. Wolskiej Nr. 52, Kapieliska będą się odbywać we wtorki i soboty od godz. 21 — 22 oraz w niedzielę od godz. 20— 21, wyłącznie dla młodzieży do lat 15. Opłata wynosi za kożde kapielisko 35 gr. dla członków posiadających legity- macje Z. R. S. S. z opłaconemi składka mi 50 gr. dla członków brańnych organizacji i tych. którzy nie posiadają le- gitymacji Z. R. S. S. Pierwsze kapiel- sko odbędzie się we wtorek dnia 28 b. m. Opłaty pobierane będą przy wejś- ciu na basen.

Wydział sanitarny W. R. S. K. O. zawiadamia, iż w dniu 5 grudnia r. b. o godz. 19-tej odbędzie się zebranie sa- nitarjuszy. Na zebranie winni się stawić również absolwenci II-go Kursu ratowniczego sportowego P. S. H.

26 miljardów dolarów
kosztowała Amerykę prohibicja

W chwili obecnej, gdy prohibicja w Stanach Zjednoczonych została zniesiona wolą więcej niż trzech czwartych Stanów Unji i oczekiwanem jest tylko ostateczny i biurokratyczny akt ratyfikacji w dniu 5 grudnia, aby wina i alkoholu dopuszczone zostały do legalnej sprzedaży, warto rzucić okiem na kilka cyfr w związku z tem zagadnieniem.



OLBRZYMIE TRANSPORTY WINA FRANCUSKIEGO WĘDRUJĄ DO AMERYKI

Prohibicja istniała lat trzynaście. Przez ten czas rząd federalny i rządy stanowe straciły netto w dochodach z akcyz.

13 miljardów dolarów.

Taką samą mniej więcej sumę stracili robotnicy zatrudnieni w browarach, gorzelniach, winiarniach, właściciele tych zakładów i wreszcie rolnicy. Czyli netto **strata materjalna wynosi 26 miljardów dolarów, plus nieobliczalne straty moralne na tle deprawacji sumienia obywatelskiego.**

W walkach agentów prohibicyjnych z t. zw. „bootlegerami" zginęło po obu stronach

przeszło 1.500 ludzi.

Na trzydzieści dziewięć stanów, które już się wypowiedziały, 37 oświadczyło się za zniesieniem prohibicji, a dwa tylko stany za jej utrzymaniem.

Za zniesieniem prohibicji głosowało 13.681.825 obywateli, przeciw 4.634.604.

Pozostałych dziewięć Stanów nie weźmie już udziału w głosowaniu, gdyż wymagalna większość trzech czwartych została osiągnięta i wynik tych głosowań nie mógłby w niczem wpłynąć na decyzję narodu— głosowanie w tych warunkach, byłoby niepotrzebnym wydatkiem.

Jako wynik tej decyzji Stanów embargo na import trunków zagranicznych zostaje automatycznie zniesione z dniem 5 grudnia. Równocześnie najpilniejszą staje się dziś sprawa uregulowania z jednej strony sprawy taryfy celnej przez rząd federalny, — z drugiej zaś uregulowanie ustawodawstwa o sprzedaży trunków przez poszczególne Stany.

Oczywiście w interesie producentów amerykańskich leży **ustanowienie ceł protekcyjnych.**

W Waszyngtonie jednak brane są również pod uwagę i inne strony problemu. Jasnem jest bowiem, że nałożenie wysokich ceł ochronnych z konieczności podniesie tak znacznie ceny trunków zagranicznych, że „bootlegerzy" będą mogli i to z wielką korzyścią uprawiać nadal swój proceder. Do tego rząd, ani ze względów materjalnych, ani moralnych dopuścić nie może i dlatego wątpliwem jest, aby cło od wódek przekraczało 2 dolary od galonu (4 kwarty).



PIERWSZY TRANSPORT LIKIERU, KTÓRY PRZYBYŁ DO LOS ANGELES ZOSTAŁ ENTUZJASTYCZNIE POWITANY PRZEZ MŁODE AMERYKANKI

Wesoły Kącik

NAZWA.

— Jak nazywają starych członków O. W. P.?

— Obwiepolakami.

— A jak się nazywa młody obwiepolak?

— Obwieszczenie.

DOBRY MĄŻ.

— Czy naprawdę uważasz, mężusiu, że zadużo soli nasypałam do zupy?

— Ależ nic podobnego. Myślę tylko, że do tej ilości soli było zamało zupy.

POMIĘDZY SĄSIADAMI.

Do państwa X. przychodzi około północy służąca od sąsiadów.

— Moi państwo zapytują, czy państwo nie zechcieliby nam pożyczyć ich aparatu radjowego.

— Czy chcą o tej porze słuchać radja?

— Nie, chcą spać.

KARTY WIZYTOWE.

Marjanna Żuchwa
wdowa po bramkarzu.

Aloizy Trumienko
wodzirej reduty karnawałowej 1913 r.

Dyonizy Rozporek.
b. pozorant próbnego ataku gazowego.

Pierwsze kroki narciarzy
U progu sezonu sportów zimowych



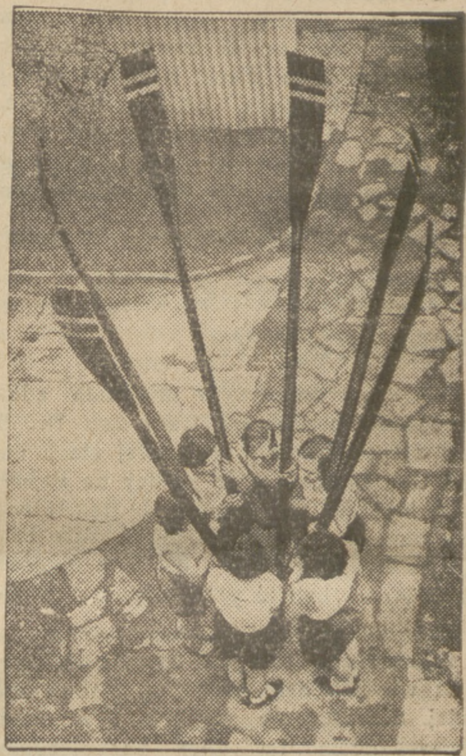
Jak to było pod biegunem?

Staraniem Polskiego Towarzystwa Geograficznego odbył się wczoraj w sali Tow. Hygjenicznego niezmiernie interesujący odczyt inż. C. **Centkiewicza** na temat **„Polska Ekspedycja Polarna na Wyspę Niedźwiedzią".**

Prelegent zobrazował trudne warunki, w jakich pracowała nasza ekspedycja na Wyspie Niedźwiedziej, znajdującej się między Nord Cap i Spitzbergiem o 1600 km. od bieguna północnego. Członkowie ekspedycji polskiej Międzynarodowego Roku Polarnego inż. **Centkiewicz, Siedlecki i Łysakowski,** odcięci od świata cywilizowanego przez szereg długich miesięcy, walcząc z olbrzymiemi trudnościami wskutek szalejących ciągle burz, podczas których wicher posuwał się niekiedy z szybkością 150 km. godz., z godną podziwu dokładnością dokonali szeregu cennych pomiarów geofizycznych, meteorologicznych i magnetycznych. W roku 1933 we wrześniu, po przeszło rocznym pobycie na Wyspie Niedźwiedziej podróżnicy polscy wrócili do kraju, przywożąc bardzo cenny materjał naukowy, który będzie opracowany przez komisję Międzynarodową wraz z materjałem innych ekspedycyj.

Jeżeli zważyć, że polska ekspedycja miała niezmiernie wysunięty na północ posterunek, na znanem z trudności podróżniczych morzu Bahrensa, nic dziwnego, że zarówno wynik ich pracy naukowej jak i ich wytrzymałość wzbudziły podziw w świecie naukowym.

Oryginalne zdjęcie
Narada wioślarek



MICHAEL ARLEN

Świat w roku 1987

26

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Pan Craddock poczuł ulgę, gdy służący przyniósł mu kartkę z informacją, otrzymaną przez telefon: „Pan Hemingway sądzi, że zainteresuje pana wiadomość o pogłosce, jakoby pan Knox leżał chory w domu swoim w Esterhauk".

W czasie obiadu Craddock ukradkiem zsunął buty pod stół i teraz z uczuciem zadowolenia i wygody rozprostował palce. Otrzymawszy kartkę, pokazał ją Blackwoodowi, ponieważ stan zdrowia Knoxa obchodził cały świat. Zdziwił się jednak, zobaczywszy, iż na chudej, przystojnej, ale nazbyt surowej twarzy młodzieńca ukazał się wyraz niezwykłego zainteresowania.

— Staruszek, czy jego syn?

— Och, przypuszczam, że nie Dawid. Czy pan go zna?

— Któż nie słyszał o nim, proszę pana. Dla nas, w policji, nie byłoby wcale niespodzianką, gdyby młody Humanity *) Knox okazał się większym wynalazcą od swego ojca.

— Humanity Knox? Czy tak go nazywacie?

— Powiadają, że on ma dziwaczne ideje...

— No, „Humanity" to jest dość oryginalne przezwisko dla człowieka, który ma dziwaczne ideje...

Pan Craddock, wyprostowując palce, mrugnął szelmowsko do Blackwooda, chcąc w ten sposób uwypuklić wątpliwy komizm swego dowcipu. Ale Blackwood nie był człowiekiem, do którego można było mrugać szelmowsko.

Powiedział surowo: — Właśnie ludzie w rodzaju młodego Knoxa — indywidualiści — sprawiają nam więcej kłopotu, aniżeli wszystkie reakcyjne kraje razem wzięte.

— Jakim sposobem, Blackwood?

Ale nic więcej nie można było wyciągnąć z policjanta— i pan Craddock pozostał z nieprzyjemnem uczuciem, że na świecie dzieją się rzeczy, o których on nic nie wie. Postanowił nie zwlekać z odwiedzeniem starego przyjaciela, chociaż nie chciało mu się wcale wierzyć w to, że mógłby on być naprawdę chory, Karol Knox był krzepki, jak dąb.

Zaraz następnego popołudnia wysiadł ze swego elektrycznego samochodu przy bramie wiodącej do posiadłości pana Knoxa, w której ten spędzał swoją starość — i udał się przez cienisty park w stronę willi. Umysł jego, chwilowo wolny od cielesnych udręczeń, rozkoszował się urokiem rozległych obszarów posiadłości Esterhauk.

Ciszę przerywał jedynie słaby, choć wyraźny huk, jakgdyby gdzieś w pobliżu znajdowała się elektrownia.

— To są napewno odgłosy z warsztatów Dawida, z jego hangarów, laboratorjów. Humanity Knox... Pan Craddock zaczął się zastanawiać, w jaki mianowicie sposób młody fizyk ściągnął na siebie potępienie policjanta.

W górze, w błękitno-białych przestworzach, pojawiały się nieustannie małe, kierowane radjem, rakiety, używane do lotów na małych przestrzeniach; duże, barwne aeroplany najrozmaitszych kształtów (najmodniejsze na letnie wycieczki były obecnie aeroplany w formie otwartych łódek, z miejscem dla pilotów w tyle) oraz — od czasu do czasu — jakiś olbrzymi okręt przecinał wysoko niebiosa w majestatycznym locie do Skandynawji, lub do któregoś z bałtyckich portów. A wszystkie były tak ciche — jak dobre anioły. Porównanie to napełniło pana Craddocka uczuciem zadowolenia, chociaż zrobił je z wyraźnemi zastrzeżeniami.

Nie szedł dalej drogą, wiodącą przed frontowe wejście do tego małego uroczego dworku, któremu — dzięki skrupulatnej i kosztownej rekonstrukcji — wciąż jeszcze udawało się zachować nastrój spokoju, stworzony ongiś przez architekta z epoki Tudorów — ale skręcił w bok za kępką cisów i wyszedł na spadzisty trawnik w tyle domu. Tutaj, chociaż nie był już sam, stanął, aby się rozkoszować wysokiem drzewem magnolji, przyczem przez głowę jego przemknęło gorące życzenie, by lato okazało się łaskawem dla tego pięknego drzewa. Tuż obok w wygodnym fotelu spoczywał staruszek z siwą brodą, czytający książkę, a obok niego na wyplatanem krzesełku siedziała pielęgniarka, pochylona nad jakiemś szyciem.

(D. c. n.).

*) Humanity: Ludzkość.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik". Warecka 7.